

# WIADOMOŚCI ARCHIDIECEZJALNE WARSZAWSKIE

## MIESIĘCZNIK DUCHOWIEŃSTWA ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ

Cena pojedynczego zeszytu — 1 złoty. Prenumerata roczna dla księży preboszczów za dwa egzemplarze — 15 złotych, dla pozostałych prenumeratorów — 10 złotych.

Ogłoszenia w stosunku 100 złotych za stronicę.

Redaktor i Wydawca: KS. DR. REMIGJUSZ DĄBROWSKI.

Adres Redakcji: Warszawa, Miodowa 17, tel. 680-03.

W sprawach prenumeraty adres:  
Kurja Metropolitalna, Miodowa 17.  
Ekspedycja, Krak. Przedmieście 71.

Zeszyty zamienne i egzemplarze re-  
cenzyjne należy nadsyłać pod adresem  
Redaktora: Miodowa 17.

## TREŚĆ ZESZYTU Nr. 1

### DZIAŁ URZĘDOWY.

#### *Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej.*

Odpowiedź Stolicy św. na relację ze stanu Archidiecezji w czasie wizyty J. Em. Arcypasterza ad limina apostolorum, str. 49. — W sprawie jurysdykcji Biskupa Polowego, str. 50. — Orzeczenie Penitencjarji Apostolskiej w sprawie przywileju nakładania odpustów na przedmioty pobożne przez członków Związku Misyjnego Kleru, str. 51. — Wątpliwość dotycząca kan. 934 § 2 kod., str. 52.

#### *Rozporządzenia Kurji Metropolitalnej.*

Okres Komunii św. Wielkanocnej, str. 52. — Rekolekcje wielkanocne, str. 52. — Dni postne i dyspensy od postu, str. 54. — Przygotowanie do I-szej spowiedzi i Komunii św., str. 55. — Śluby w Wielkim Poście, str. 55. — Zakończenie Jubileuszu Odkupienia, str. 56. — W sprawie walki z sekciarstwem, str. 56. — Program egzaminów dla Księża Wikariuszy w r. 1935, str. 56. — Programma examinis ad beneficia curata pro anno 1935, str. 57. — Programma examinis pro clero regulari ad obtinendam approbationem pro an. 1936, str. 58. — Zmiany wśród duchowieństwa, str. 58.

### DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Ś. p. Ks. Biskup Malecki, str. 59. — Mowa żałobna J. Em. Ks. Kardynała Dr. Aleksandra Kakowskiego podczas nabożeństwa za duszę ś. p. Ks. Biskupa Maleckiego, str. 61. — Mowa na pogrzebie ś. p. Ks. Biskupa Antoniego Maleckiego, wypowiedziana przez ks. prał. Kazimierza Naskreckiego w Archikatedrze św. Jana w Warszawie, dn. 21/I. 1935 r., str. 63. — Z mojego pobytu nad Nową, str. 71. — Droga zbawienia w Kościele katolickim, str. 74. — Konserwacja zabytków sztuki kościelnej, str. 81. — Przyjmowanie innowierców na łono Kościoła katolickiego, str. 84. — Ś. p. ks. Mikołaj Bojanek, str. 88. — Ś. p. ks. W. Lubański, str. 90. — Kronika, str. 91. — Bibliografia, str. 93.



DOM HANDLOWY  
**WACŁAW RAGO i S-ka**

Warszawa, ul. Krak. Przedmieście 54  
Gmach Seminarjum Metropolitalnego.

Za przysiężony dostawca poleca gwarantowanej czystości

## WINA MSZALNE

## ŚWIECE KOŚCIELNE

Firma agzystuje  
od 1896 r.



WOSKOWE I STEARYNOWE

PASCHAŁY, TRIANGULY, SAKRAMENTKI,  
ŚWIECE MECHANICZNE, NADSTAWKI,  
LAMPKI NA GROBY, KADZIDŁO itp.

POLECA:

KRAJOVA FABRYKA ŚWIEC

**H. MARENDOWSKI**

Sp. z ogr. odp

Warszawa, Leszno 4. Tel. 11-27-14.

## „CHOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKIEGO

stosuje się przy chorobach:

### I. CHOROBY WĄTROBY I NA JEJ TLE:

1. Kamienie żółciowe,
2. Żółtaczka,
3. Chroniczne zaparcie stolca,
4. Katary (nieżyty) żołądka i kiszek.

### II. NA TLE ZŁEJ PRZEMIANY MATERJI:

1. Podagra (artretyzmowa),
2. Ischias i inne neuralgie artretyczne,
3. Choroby skóry na tle złej przemiany materji.

„Cholekinaza” jest mieszaniną odpowiednio dobranych i w specjalny sposób spreparowanych ziół. Kuracja Cholekinazowa polega na pobudzeniu wątroby do normalnej czynności, jako organu, który dla krwi jest jakgdyby filtrem. Krew zabiera odpadki komórek i inne szkodliwe substancje do wątroby. W wątrobie z odpadków tych wytwarza się żółć i wydziela się z organizmu przez kiszki. W ten sposób odbywa się PRAWDIŁOWA PRZEMIANA MATERJI.

Jeżeli pobudzić wątrobę do zwiększonego wytwarzania żółci, zacznie ona wyciągać coraz większe ilości odpadków ze krwi. Z tego wynika, że im więcej wytwarza się żółci, tem dokładniej organizm wydalą ze krwi szkodliwe substancje, które powstają w ustroju jako poboczne produkty przemiany materji i trawienia. ORGANIZM WZMOCNIONY SAM DAJE SOBIE RADĘ Z CHOROBA.

Szczegółowe informacje w broszurach.

Żądajcie przepisów użycia.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

**Skład główny: Warszawa, Nowy-Świat 5.**

Tel. 9-74-96.



# Wiadomości

## Archidiecezjalne Warszawskie

Miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej.

Cena pojedynczego zeszytu — 1 złoty. Prenumerata roczna dla księży proboszczów za 2 egzemplarze — 15 zł., dla pozostałych prenumeratorów — 10 zł.

Ogłoszenia w stosunku 100 złotych za stronę.

Rękopisów, przysyłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Warszawa, Miodowa 17, tel. 680-03.**

W sprawach prenumeraty adres:  
Kurja Metropolitalna, Miodowa 17.  
Ekspedycja, Krak. Przedmieście 71.

Zeszyty zamienne i egzemplarze  
recenzyjne należy nadsyłać pod  
adresem Redaktora: **Miodowa 17.**

### **DZIAŁ URZĘDOWY.**

#### Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej.

#### **ODPOWIEDŹ STOLICY ŚW. NA RELACJĘ ZE STANU ARCHIDIECEZJI W CZASIE WIZYTY J. EM. ARCYPASTERZA AD LIMINA APOSTOLORUM.**

SACRA CONGREGATIO CONSISTORIALIS.

Prot. № 466/33.

Romae, die 24 Januarii 1935.

Eme ac Revme Domine! E postrema relatione de statu Archidioecesis Varsaviensis accurate confecta, comperit haec S. Congregatio, ob sollertem pastoralem curam Eminentiae Vestrae Revmae, Deo quidem auxiliante, auctum paroeciarum numerum, Actionem Catholicam summopere fovendi, juvenes diligenter in christiana doctrina institui, spiritualia exercitia etiam inter viros studiosos propagari, opera Missionibus provehendis opportune instituta esse, templaque sacra ea arte, a Summo Pontifice recenter elata, quae novorum ausus minime redolet, extrui.

Qua de re libenter Eminentiae Vestrae Revme gratulatur simulque vota promittit commissum gregem in divinis mandatis perseverare alacriterque ad majora progredi posse.

Quo vero uberiores fructus habeantur Eminentia Vestra, pro sua navitate velit potissimum commendare parochis, ut catechismus pueris adultisque assidue tradatur, ecclesiasticae vocationes colantur et Verbum Dei frequenter praedicetur, etiam sub forma sacrarum missionum praesertim hoc jubilaei anno.

Quibus, pro meo munere, significatis, manus tuas humillime deosculatus, summa cum veneratione me profiteor.

Eminentiae Vestrae  
Humill. addict. Servum

**Fr. R. C. Card. Rossi**, a Secret.

W wykonaniu polecenia Stolicy Św. Władza Archidiecezjalna przypomina WW. JJ. Duchowieństwu obowiązek głoszenia jaknajpilniej w niedziele nauk katechizmowych (stat. 156 syn.) dorosłym i dziatwie i odbywania regularnie misyj parafjalnych.

### W SPRAWIE JURYSDYKCJI BISKUPA POLOWEGO.

SEGRETERIA DI STATO

DI SUA SANTITA

Nr. 3776/34.

Dal Vaticano, die 28 Novembr. 1934 a.

Exc-me ac Rev-me Domine.

Cum, ex Beatissimi Patris mandato, examinatum fuerit dubium abs Te Ei propositum litteris die XXIX elapsi Octobris datis, scilicet: „Utrum capellanus militaris, iurisdictione parochi praeditus, valide et licite benedicat nuptiis militum earumque familiarum erga quas iura parochi sibi competunt, si saltem una pars nupturientium iurisdictioni eius subdita sit”, nunc te certiozem facio ita idem solutum esse.

Inspecto art. VII Conventionis inter Apostolicam Sedem et istam Polonorum rem publicam die X Februari a. MCMXXV iniaae, quo cautum est ut: „Les armées de la République de Pologne jouiront de toutes les exemptions qui sont accordées aux armées par le Saint Siège, selon les prescriptions du Droit Canon. En particulier, les aumoniers auront, par rapport aux militaires et à leurs familles, les droits de curé...”;

perpenso quoque art. XIII. „Statutorum curam spiritualem militum exercitus poloni spectantium” quae a S. Sede rata habita nunc vident, quo provisum est ut: „Quod administrationem Sacramenti Matrimonii attinet, Capellanus qui iurisdictione parochi praeditus est... b) licite et valide benedicat nuptiis militum earumque familiarum, erga quas iura parochi sibi competunt”;

atque viso c. 451 Juris Canonici quo ad § 3 praecipitur: „Circa militum capellanos sive maiores sive minores, standum peculiaribus Sanctae Sedis Praescriptis”;

ad dubium supra expositum respondetur „affirmative” servatis in omnibus de iure servandis et adhuc plene vigente notatione ad eundem articulum memoratorum Statutorum apposita, videlicet „Iurisdictionis Capellanis militaribus concessa iurisdictionem propriorum parochorum quoad validam benedictionem matrimoniorum non tollit”.



Ego vero, haec tibi renuntians, ea, qua par est, observantia me libenter profiteor.

Excellentiae Tuae Addictissimum

(—) E. Card. Pacelli.

Exc. mo ec Rev. mo Domino

DOMINO JOSEPHO GAWLINA

Episcopo tit. Mariammitano

Ord. Castr. Exerc. Poloni

Varsaviam.

### ORZECZENIE PENITENCJARJI APOSTOLSKIEJ W SPRAWIE PRZYWILEJU NAKŁADANIA ODPUSTÓW NA PRZEDMIOTY POBOŻNE PRZEZ CZŁONKÓW ZWIĄZKU MISYJNEGO KLERU.

Ks. Arcybiskup Nowowiejski, jako Prezes Krajowego Związku Misyjnego w Polsce, zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o przyznanie dla kapłanów, nowych członków Związku Misyjnego, przywileju, jaki mają dawni członkowie, którzy zapisali się do tegoż Związku przed 1 kwietnia 1934 roku.

Św. Penitencjarja Apostolska wyjaśniła, że co do nowych członków zachowany być winien dekret z dnia 20 marca 1933 r. Wobec tego każdy z członków, zapisujących się po ogłoszeniu tego dekretu do jakiegokolwiek stowarzyszenia religijnego, a więc i do Związku Misyjnego Kleru, któryby pragnął uzyskać przywilej nakładania odpustów na przedmioty pobożne z trwałego materiału, winien się zwrócić osobiście do Św. Penitencjarji za pośrednictwem swego Ordynariusza lub Prezesa Krajowego Związku Misyjnego Kleru w Płocku.

Poniżej zamieszczamy w całości pismo Św. Penitencjarji. 8924/34.

#### Sacra Paenitentiaria Apostolica. Officium de Indulgentiis.

Beatissime Pater!

Praeses piaie Unionis Cleri pro Missionibus in Polonia, ad pedes Sanctitatis Vestrae provolutus, humiliter petit ut, non obstante Sacrae Paenitentiariae Apostolicae Decreto die 20 martii 1933, gratiae spirituales seu facultates circa Indulgentias, antehac sociis memoratae piaie Unionis concessae, novis sociis Sacerdotibus eiusdem Unionis in Polonia restituantur, hac ratione ut promissa a S. C. de Propaganda Fide data proprio Decreto diei 4 aprilis 1926, sarta tecta maneant et Sacerdotes, dictis favoribus spiritualibus allecti et incitati, maiore in dies contentione Missiones sublevent ac fulciant. Et Deus, etc.

Die 9 Novembris 1934.

Sacra Paenitentiaria Apostolica propositis precibus respondet: Standum est Decreto Sacrae Paenitentiariae Apostolicae, de quo supra.

(—) L. Card. Lauri, Paenitentiaris Maior.

P. R.

(—) J. Teodori, S. P. Secret.

### WĄTPLIWOŚĆ DOTYCZĄCA KAN. 934 § 2 KODEKSU.

Niejednokrotnie zapytywano św. Penitencjarję, czy wyrażenie, zawarte w kanonie 934 § 2 C. J. C. i brzmiące: *o d p u s t y* (dołączone do modlitw) zupełnie się traci wskutek jakiegokolwiek dodatku, opuszczenia, lub zmiany, ma być rozumiane w sensie stanowczym, to jest, że niedopuszczalne są wszelkie dodatki, opuszczenia i zmiany, czy też raczej dotyczy to wyrażenie tylko tych zmian, które istotę modlitw przemieniają.

Św. Penitencjarja, rzecz dobrze rozważywszy, odpowiedziała: przecząco w pierwszej części; twierdząco w drugiej.

Po złożeniu o powyższem przez Kardynała Wielkiego Penitencjarza sprawozdania Ojcu św. na audjencji w dniu 24 bieżącego miesiąca, Jego Świątobliwość orzeczenie powyższe św. Penitencjarji zatwierdził i dla spokoju sumienia wiernych polecił ogłosić.

Dan w Rzymie, ze św. Penitencjarji, dnia 26 listopada 1934 roku.

(—) **W. Kard. Lauri**, Wielki Penitencjarz.

(—) **I. Teodori**, Sekretarz.

## Rozporządzenia Kurji Metropolitalnej.

Nr. 836.

Warszawa, dnia 11 lutego 1935 r.

**Do WW. JJ. Duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej.**

**Kurja Metropolitalna Warszawska podaje do wiadomości i wykonania, co następuje:**

### I. OKRES KOMUNJI ŚW. WIELKANOCNEJ.

Okres Komunji św. Wielkanocnej na mocy specjalnej władzy, udzielonej przez Ojca św., będzie trwał w naszej Archidiecezji od Popielca do uroczystości Trójcy Św. włącznie.

### II. REKOLEKCJE WIELKANOCNE.

Rekolekcje parafjalne winny się odbyć we wszystkich parafjach Archidiecezji.

Czas ich urządzania pozostawia się do uznania WW. JJ. Księży Proboszczów. Jedynie dla m. Warszawy obowiązuje następujący porządek:

Wtorek, dn. 12, 13 14, 15 \*) marca, parafja M. B. Częstochowskiej.

Środa, dn. 13, 14, 15, 16 marca, parafja Św. Józafata.

Niedziela, dn. 17, 18, 19, 20 marca, par. Św. Jana (katedra).

Poniedziałek, dn. 18, 19, 20 21 marca, parafje: Św. Bonifacego i Św. Stanisława (Wola).

\*) Data grubym drukiem oznacza dzień spowiedzi.



Wtorek, dn. 19, 20, 21, **22** marca, par. M. B. Loretańskiej.

Środa, dn. 20, 21, 22, **23** marca, par. Św. Augustyna (misje).

Niedziela, dn. 24, 25, 26, **27** marca, par. Chrystusa Króla.

Poniedziałek, dn. 25, 26, 27, **28** marca, parafja Wszystkich Świętych.

Wtorek, dn. 26, 27, 28, **29** marca, par. Św. Michała (misje).

Środa, dn. 27, 28, 29, **30** marca, par.: Św. Trójcy i Serca Marji.

Piątek, dn. 29, 30, 31 marca, **1** kwietnia, par. Św. Barbary.

Niedziela, dn. 31 marca, 1, 2, **3** kwietnia, parafje: Zbawiciela i Zmartwychwstania Pańskiego.

Poniedziałek, dn. 1, 2, 3, 4 kwietnia, parafje: Bożego Ciała i Narodzenia N. M. P.

Wtorek, dn. 2, 3, 4, 5 kwietnia, parafje: Św. Krzyża i Św. Wojciecha.

Środa, dn. 3, 4, 5, 6 kwietnia, par.: Św. Jakóba i Św. Andrzeja.

Niedziela, dn. 7, 8, 9, **10** kwietnia, parafje: Nawiedzenia N. M. P. i Św. Antoniego.

Poniedziałek, dn. 8, 9, 10, **11** kwietnia, parafje: M. B. Różańcowej i Św. Stanisława Kostki.

Wtorek, dn. 9, 10, 11, **12** kwietnia, parafje: Św. Jadwigi i Św. Aleksandra.

Środa, dn. 10, 11, 12, **13** kwietnia, parafje: Serca P. Jezusa i Św. Wawrzyńca.

W dniu **25 marca** (poniedziałek) będzie się odbywała od godziny 3-ej po poł. spowiedź dla członkiń Stowarzyszenia „Dźwignia” w kościele św. Józefa na Krak. Przedmieściu (seminaryjny).

Spowiedź dla członkiń Katolickiego Związku Polek, dnia 5-go kwietnia o godzinie 3-ej po poł. w kościele PP. Wizytek.

**W Wielki Wtorek**, dn. 16 kwietnia od godz. 2-ej po poł. będzie się odbywała **spowiedź** porekolekcyjna dla mężczyzn w kościele św. Józefa na Krak. Przedmieściu (seminaryjny).

Na tę spowiedź J. Em. Arcypasterz udziela wszystkim spowiednikom władzy rozgrzeszania od rezerwatów papieskich (z wyjątkiem 1<sup>o</sup> absolventes complices i 2<sup>o</sup> falso denuntiantes).

Spowiedzie młodzieży szkolnej będą się odbywały według specjalnie ułożonego planu we wskazanych kościołach, po porozumieniu się Księży Prefektów z duchowieństwem parafjalnym.

Księża Proboszczowie i Rektorzy kościołów winni zawczasu o tem pomyśleć, by w kościołach, ich pieczy powierzonych, była dostateczna ilość komż i stuł dla spowiedników, oraz konfesjonatów przenośnych, by penitenci, o ile możliwe, tylko przy kratkach się spowiadali.

Rekolekcje dla wiernych (z wyjątkiem dla szkół), urządzone przez Księży Rektorów kościołów filjalnych, nie wyłączając zakonnych, nie mogą się odbywać **jednocześnie** z rekolekcjami, urządzanymi przez parafję, w obrębie której kościół zakonny lub filjalny się znajduje.

Wielebne Duchowieństwo zechce okazywać sobie wzajemną pomoc zarówno w prowadzeniu rekolekcji jak i w spowiedzi rekolekcyjnej oraz przestrzegać w Warszawie ustalonego porządku.

### III. DNI POSTNE I DYSPENSY OD POSTU.

**W sprawie postu** przypomina się Wielebnemu Duchowieństwu ogólne zasady prawa kanonicznego.

Według obecnego prawa kościelnego obowiązani są wierni w naszej Archidiecezji do zachowania następujących przepisów postnych:

1) We wszystkie piątki całego roku należy się wstrzymywać od potraw mięsnych. Dozwolone jest jednak we wszystkie dni, nie wyłączając piątków całego roku, używanie przyprawy do potraw z tłuszczu zwierzęcego.

2) Należy zachować post tak co do jakości, t. j. wstrzymując się od potraw mięsnych, jak co do ilości, t. j. pożywając tylko raz dziennie do sytości, w następujące dni:

a) w środę popielcową;

b) w piątki i soboty Wielkiego Postu (w Wielką Sobotę od południa niema postu, a także można pożywać potrawy mięsne);

c) w suche dni;

d) we wigilje: Zielonych Świątek, Wniebowzięcia N. Marji Panny, Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

3) W poniedziałki, wtorki, środy, czwartki Wielkiego Postu wolno raz dziennie pożywać pokarmy mięsne; należy również w te dni zachować post co do ilości, raz tylko na dzień jedząc do syta.

4) Niedziele całego roku, jakoteż święta uroczyste — wolne są zupełnie od postu.

**W sprawie dyspensy.** Wszystkim **osobom świeckim**, zmuszonym jadać w restauracji, J. Em. Arcypasterz udziela dyspensy na pożywanie potraw mięsnych we wszystkie dni całego roku, prócz środy popielcowej i Wielkiego Piątku. Tej samej dyspensy udziela **ludziom świeckim**, podróżującym koleją żelazną, zmuszonym z tego powodu jeść na dworcach kolei lub w wagonach restauracyjnych.

Od obowiązku zachowania postu ścisłego, t. j. co do ilości (a nie co do jakości) wyjęte są osoby młodociane, które jeszcze nie skończyły 21 lat życia, i wiekowe, które rozpoczęły 60-ty rok życia, i ludzie zajęci ciężką pracą, odbywający pieszo dalszą podróż, niewiasty karmiące niemowlęta i t. d.

Księża proboszczowie mają władzę udzielania dyspensy od postu tak poszczególnym osobom, jakoteż całym rodzinom, zamieszkałym w ich parafji, a także obcym, chwilowo w obrębie ich parafji znajdującym się osobom, jeśliby dla słabości lub dla innej słusznej przyczyny potrzebowały ulgi w zachowaniu przykazania postu.

Do udzielenia dyspensy są upoważnieni również księża admi-



nistratorzy i wikariusze, którzy w zastępstwie chorych lub nieobecnych proboszczów prowadzą kancelarię parafjalną.

Księża prefekci mają władzę dyspensowania od postu członków grona nauczycielskiego, ich rodziny i uczniów szkół, w których uczą.

Wszyscy zaś kapłani, mający w naszej Archidiecezji jurysdykcję do słuchania spowiedzi, mają władzę dyspensowania od postu przy spowiedzi penitentów, jakoteż, jeśliby tego potrzeba wymagała, ich najbliższe rodziny.

Wszyscy, którzy z dyspensy udzielonej korzystać będą, odmówią: kapłani i klerycy psalm pokutny 50: „Miserere” — inni: 3 Ojczy nasz i 3 Zdrowaś Marja.

Powyższe przepisy postne poleca się **podać do wiadomości i wyjaśnić wiernym z ambony w niedzielę przed Popielcem i po Popielcu.**

#### IV. PRZYGOTOWANIE DO 1-SZEJ SPOWIEDZI I KOMUNJI ŚW.

W niedzielę Przewodnią we wszystkich parafjach należy po kazaniu zachęcić rodziców do posyłania dziatwy na nauki przygotowawcze do 1-szej spowiedzi i Komunii św. Obowiązek przygotowania dziatwy ciąży na duszpasterzu. Księża więc proboszczowie i wikariusze dołożą wszelkich starań, by i samo przygotowanie i chwila 1-szej Komunii św. pozostały w sercach i pamięci dziatwy na całe życie. Nadmienić trzeba, że przygotowanie do 1-szej spowiedzi i Komunii św. musi się tak odbywać, by nie przeszkadzało nauce szkolnej.

#### V. ŚLUBY W WIELKIM POŚCIE.

W sprawie błogosławienia związków małżeńskich w czasach zakazanych poleca się Wielbnemu Duchowieństwu przestrzegać ściśle stat. 124 naszego Synodu, który brzmi:

Stat. 124 (ad. can. 1180, § 1). A prima Dominica Adventus usque ad diem Nativitatis Domini inclusive et a feria quarta Cinerum usque ad Dominicam Paschatis inclusive in celebrandis matrimoniis, nisi Ordinarius loci dispensaverit, abstinendum est ab usu organi, concentibus musicis omnique apparatu externo in cultu parietum, sive in illuminatione aedificii sacri.

§ 2. Ad praecavendum periculum, ne convivia nuptialia, ultra modum protracta, ad violationem praeceptorum abstinentiae aut audiendi sacrum fidelibus ansam praebeant, parochi curent, ne matrimonia sine Ordinarii venia, celebrantur pervigiliis dierum abstinentiae, dominicarum aliorumque festorum de praecepto.

Wobec błędnych mniemań, iż w dzień św. Józefa mogą się odbywać zabawy i ucztę weselne, zechce Wielbne Duchowieństwo, na początku Wielkiego Postu pouczyć wiernych o tem nadużyciu, przyczem ani w wigilję św. Józefa, ani w samo święto żadnych związków małżeńskich nie błogosławić.

## VI. ZAKOŃCZENIE JUBILEUSZU ODKUPIENIA.

Jubileusz Odkupienia, rozszerzony przez Stolicę Apostolską na cały świat katolicki, kończy się w oktawę Wielkanocną, to jest **28 kwietnia roku bieżącego.**

Dla utrwalenia tej wielkiej pamiątki w umysłach i sercach wiernych oraz okazania wdzięczności Bogu za uzyskanie nader obfitych dzięki Jubileuszowi skarbów łaski, Władza Archidiecezjalna zarządza, by we wszystkich parafjalnych i filjalnych kościołach oraz kaplicach WW. JJ. Duchowieństwo odprawiło w ostatni dzień Jubileuszu, t. j. 28 kwietnia r. b. (niedziela Przewodnia). Sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesją oraz Te Deum laudamus, cum precibus ut in fine anni.

## VII. W SPRAWIE WALKI Z SEKCIARSTWEM.

Zechce WW. JJ. Duchowieństwo w III-cią niedzielę Wielkiego Postu we wszystkich kościołach i kaplicach Archidiecezji wygłosić z ambon kazanie na temat: **Droga zbawienia w Kościele katolickim.** Wzór takiego kazania znajdzie WW. JJ. Duchowieństwo umieszczone poniżej. Należy nieustannie czuwać i uświadamiać wiernych o grożącym niebezpieczeństwie utraty wiary i zbawienia, gdyby dawali posłuch nowinkom sekciarskim i heretyckim.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego w Warszawie pismem z dn. 12 września 1933 roku Nr. 1. 4621/33 wyjaśniło, że **dzieci, które według metryki należą do wyznania rzymsko-katolickiego, nie mogą być zwalniane od praktyk religijnych i nauki religii swego wyznania.**

**Życzenia i wyznania rodziców w takich wypadkach nie mogą być brane pod uwagę.**

Radca Kurji, Kanonik Metropolitalny: **Ks. Dr. A. Fajęcki.**

Notariusz: **Ks. Br. Pągowski.**

## PROGRAM EGZAMINÓW dla Księży Wikariuszy w roku 1935.

### I. PISMO ŚWIĘTE:

#### 1. Nowy Testament:

Introdukcja ogólna: Tłumaczenia łacińskie. Dzieje Wulgaty św. Hieronima.

Egzegeza: Publiczna działalność, męka i śmierć Chrystusa Pa-  
na według czterech ewangelij.

Literatura: M. J. Lagrange, L'Évangile de Jésus Christ, Paris, 1928; Ks. E. Dąbrowski, Na szlakach działalności Chrystusa w Palestynie, Warszawa, 1932.

#### 2. Stary Testament:

1) Historyczne księgi Starego Testamentu.

2) Objaśnienie naukowe historii, zawartej w księgach Rodzaju i Wyjścia.



## II. TEOLOGJA DOGMATYCZNA:

De vera religione. De Deo Uno et Trino. De Deo create et elevante.

De novissimis.

## III. PRAWO KANONICZNE:

De clericorum adscriptione alicui dioecesi (can. 111—117)  
De iuribus et privilegiis clericorum (can. 118—123). De obligationibus clericorum (can. 124—144). De potestate ordinaria et delegata clericorum (can. 196—210). De parochis et vicariis (can. 445—486). De matrimonio (can. 1012—1143). De ecclesiis (can. 1161—1302). De censura et prohibitione librorum (can. 1385—1405). De piis foundationibus (can. 1544—1551).

Synodus Varsaviensis.

## IV. HISTORJA KOŚCIOŁA.

Od rewolucji religijnej aż do naszych czasów.

## V. TEOLOGJA PASTERSKA:

Kancelarja parafjalna. Księgi Stanu Cywilnego. Księgi kościelne. Archiwum.

## VI. HOMILETYKA:

Dwa kazania na następujące tematy:

- 1) Kapłan — „sługą Chrystusowym i szafarzem tajemnic Bożych” (1 Kor. IV, 1).
- 2) Na uroczystość Chrystusa Króla o Akcji Katolickiej (bliższe sprecyzowanie tematu — dowolne).

## VII. TEOLOGJA MORALNA:

De sacramento Poenitentiae et de septimo praecepto (sine contractibus).

**Programma examinis ad beneficia curata pro anno 1935.**

Ad normam can. 495 § 3, 877 § 1, necnon stat. 20 § 1 n. 2. Synod. Archid. omnes presbyteri, qui tria pericula superaverint admittuntur ad examen pro beneficiis curatis secundum normam a S. Congr. Concilii d. 20 Maii 1908 an., peragendum ex universa Theologia Morali et Pastoralis, item in scriptis per horam ex Catechesi et Homiletica.

Item examinabuntur:

## E SACRA SCRIPTURA:

Cztery Ewangelje. Natchnienie. Czytanie Pisma św. w języku ojczystym.

## E THEOLOGIA DOGMATICA:

De religione christiana. De Fontibus Revelationis. De gratia. De sacramentis in genere.

## EX JURE CANONICO:

De iuribus et privilegiis clericorum. De obligationibus clericorum (can. 118—144). De officiis ecclesiasticis (can. 145—151,

183—195). De parochis et vicariis (can. 144—486). De matrimonio (can. 1012—1145). De ecclesiis (can. 1161—1202). De censura et prohibitione librorum (can. 1385—1405). De piis foundationibus (can. 1544—1551). Synodus Varsaviensis.

E HISTORIA ECCLESIASTICA:

Okres średniowieczny historii Kościoła (755—1517).

**Programma examinis pro clero regulari ad obtinendam approbationem pro an. 1936.**

E THEOLOGIA MORALI:

De ordine. De praeceptis Decalogi primo, secundo, tertio, quarto et quinto. De sacramento Poenitentiae.

EX JURE CANONICO:

De iuribus et privilegiis clericorum. De obligationibus clericorum (can. 118—144). De ecclesiis (can. 1161—1202). De censura et prohibitione librorum (can. 1385—1405). De piis foundationibus (can. 1544—1551). Synodus Varsaviensis.

**ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA  
ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ.**

MIANOWANI: **Ks. Zenon Kliszko**, M. Ś. T., wik. par. św. Wojciecha, prefektem szkół w Warszawie. **Ks. Paweł Klikno**, M. Ś. T., wik. par. M. B. Częstochowskiej w Warszawie. **Ks. Julian Chrościcki**, Dr. Ś. T., prefekt szkół w Warszawie, adm. par. Osiedle Włochy. **Ks. Marjan Nitecki**, Dr. Fil., kapelanem więzienia przy ul. Dzielnej w Warszawie. **Ks. Piotr Löewe**, kapelan szpit. dziec. przy ul. Kopernika, rektorem kościoła św. Ducha w Warszawie. **Ks. Franciszek Olszewski**, Dr. Pr. K., sekr. Akcji Kat., jednocześnie kapelanem szpitala dziecięcego przy ul. Kopernika w Warszawie.

PRZENIESIENI: **Ks. Aleksander Kozarzewski**, adm. par. Radziejowice, na adm. par. Kobyłka. **Ks. Korneliusz Gogolewski**, wik. par. M. B. Częstochowskiej, na wik. par. św. Wojciecha w Warszawie. **Ks. Albin Chelchowski**, wik. par. św. Wojciecha, na wik. par. św. Antoniego w Warszawie.

ZWOLNIENI: **Ks. Antoni Ciepliński**, kanonik metropolitalny, ze stanowiska rektora kościoła św. Ducha w Warszawie. **Ks. Stanisław Tworkowski**, wik. par. M. B. Loret., ze stanowiska kapelana więzienia przy ul. Dzielnej w Warszawie.

ODZNACZENI przywilejem noszenia rakiety i mantoletu: **Ks. Wincenty Trojanowski**, dziekan i adm. par. Sochaczew. **Ks. Wacław Niemyski**, rektor kościoła św. Wincentego w Warszawie. **Ks. Tadeusz Radkowski**, M. Ś. T., prof. Semin. Metropol. **Ks. Antoni Poławski**, dyr. Zakładu wych. dla chłopców w Strudze.



ZMARLI: **Ks. Mikołaj Bojanek**, kanonik Kapituły Łowickiej, emeryt, † 27 stycznia roku bieżącego. **Ks. Walenty Lubański**, odzn. przyw. rok. i mant., sędzia prosynod., prefekt szkół w Warszawie, † 3 lutego r. b. — R. in. p.

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

### Ś. P. KS. BISKUP ANTONI MALECKI.

Dnia 17 stycznia r. b. rano o godz. 9.40, w sanatorjum SS. Elżbietanek w Warszawie, zmarł ś. p. Ks. Biskup Antoni Malecki, były administrator apostolski Petersburga.

Zmarły biskup dłuższy czas przebywał w więzieniu bolszewickim i na wygnaniu na Syberji. Dopiero w końcu kwietnia roku ubiegłego został w drodze wymiany zwolniony pod warunkiem natychmiastowego opuszczenia Rosji sowieckiej.

Ś. p. Ks. Biskup Malecki liczył 73 lata wieku, kapłaństwa 45, biskupstwa lat 8.

Zmarły po wielomiesięcznej chorobie dostojny Wygnaniec należał do rzędu tych kapłanów, którzy, niosąc światło prawdy Chrystusowej w mroki pierwotnego, barbarzyństwa i dzikością nacechowanego życia rosyjskiego, przypieczętowali swoją gorliwość apostolską niewypowiedzianą udręką i cierpieniem. Wielka księga martyrologji Kościoła i polskości na ziemiach rosyjskich wzbogaciła się o nową piękną kartę. — Przed dziesięcioma miesiącami ś. p. Ks. Biskup Malecki przybył na dworzec Wschodni w ubiorze wieśniaka rosyjskiego, a właściwie w łachmanach i podartem obuwii. Te łachmany i strzępy ubrania były wymownym świadectwem jego przeżyć, barwnie ilustrowały niedolę, na którą był narażony na obcej, wrogiej ziemi. Wracał z odludzia, w którym ukryły go władze sowieckie, lękające się tego starca, lękające się jego niestrudzonej energii, jego gotowości przeciwstawienia się propagandzie bezbożniczej wśród robotników, jego niewyczerpanej przedsiębiorczości, która nie pozwalała mu opuszczać rąk w nieszczęściu, lecz kazała mu raz po raz na nowo podejmować pracę, niszczoną bezwzględnie i systematycznie przez bolszewików. Nie wytoczono mu procesu, jak ś. p. arcybiskupowi Cieplakowi. Zbyt żywe były jeszcze w świecie echa tego ponurego widowiska, które nazwano szumnie procesem przeciwko kontrrewolucyjnym agentom Watykanu. Z tych samych przyczyn zaoszczędzono mu losu ś. p. ks. prał. Butkiewicza. Nie wysłano go na Sołowki, bo i tam z powodu swej żarliwości duchowej mógł być niebezpiecznym dla otoczenia. Prześladowano go ze szczególną zapamiętałością nie tylko dlatego, że był kapłanem katolickim, ale, że dzięki gorliwości kapłańskiej gromadził dokoła siebie rzesze robotników, że wcielał w życie społeczne zasady encyklik papieskich. W Petersburgu

przy ulicy Kiryłowskiej stworzył wielkie, według najnowszych wymagań techniki, szkoły i warsztaty pracy dla młodzieży i robotników katolickich. W zakładach tych nie tylko kształcono zawodo-wo, ale przede wszystkim wychowywano na zasadach polskich i katolickich przyszłych rzemieślników. Młodzież odwzajemniała mu się wielką miłością, nazywając go „swym ojczulkiem”.

Pogrzeb świętej pamięci Ks. Biskupa Antoniego Maleckiego odbył się na koszt duchowieństwa archidiecezji warszawskiej. Ceremonie żałobne i szczegóły pogrzebu ustalił J. Em. Ks. Kardynał Kakowski z J. E. Ks. Nuncjuszem Apostolskim. W pogrzebie wzięli udział liczni Księża Biskupi polscy. Przeniesienie zwłok z lecznicy SS. Elżbietanek przy ul. Goszczyńskiego (Mokotów) do katedry odbyło się w sobotę dnia 19 stycznia o godzinie 4-ej po południu. Mowę żałobną wygłosił ks. prał. Fajęcki. Zwłoki ś. p. Biskupa Maleckiego były wystawione w katedrze warszawskiej przez sobotę i niedzielę, aby ludność stolicy mogła oddać hołd Biskupowi-Męczennikowi.

I rzeczywiście ludność stolicy oddała hołd Męczennikowi za Wiarę. W ciągu całej niedzieli niezliczone tłumy przesunęły się dokoła trumny ze zwłokami ś. p. Biskupa-Męczennika, wystawionej w archikatedrze św. Jana. Honorową straż przy trumnie pełnili alumni seminarjum duchownego w Warszawie. Księża Biskupi, przybywający do stolicy na pogrzeb, odprawiali w niedzielę i poniedziałek nabożeństwa żałobne.

W poniedziałek 21 stycznia uroczyste nabożeństwo żałobne o godz. 10-ej rano odprawił J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond. W stallach zajęli miejsca II. EE. Nuncjusz Apostolski Arcybiskup Marmaggi, Księża Arcybiskupi: Jałbrzykowski, Nowowiejski. Księża Biskupi: Radoński, Lisowski, Gawlina, Szlagowski, Dembek i Wetmański. W imieniu duchowieństwa greko-katolickiego wziął udział w oddaniu ostatniej posługi Zmarłemu J. E. Ks. Biskup Kocyłowski oraz oo. bazylijanie. P. Ministra W. R. i O. P. reprezentował dyr. dep. wyznań, hr. Fr. Potocki w otoczeniu radców ministerjalnych. Poszczególnych Księży Biskupów Ordynariuszów oraz kapituły diecezjalne reprezentowali kanonicy katedralni.

Po nabożeństwie, w czasie którego pień wykonał chór alum-nów seminarjum duchownego, od ołtarza przemówił po łacinie Ks. Nuncjusz, oddając hołd apostołskiej i męczeńskiej pracy ś. p. Biskupa Maleckiego, oraz odczytując poniższą depezę:

„Ojciec św., biorąc żywy udział w bolesnej żałobie po stracie Biskupa Antoniego Maleckiego, chwalebego bojownika Episkopatu katolickiego, wielce zasłużonego Kościołowi świętemu, zanoszą do Boga modły o nagrodę wiekiustą dla pięknej duszy, jaśniejącej przykładem cnót i gorliwości apostołskiej. — Kardynał Pacelli”.

Mowę żałobną wygłosił ks. prał. Naskręcki, wiceadministrator diecezji żytomierskiej, b. więzień bolszewicki. Mówca w barw-



nych i wzruszających obrazach przedstawił całą działalność zmarłego Biskupa, poczynając od jego pracy wychowawczej i społecznej na terenie Petersburga, a kończąc na strasznych przeżyciach i cierpieniach w więzieniu bolszewickim, a następnie na 3-letnim wygnaniu w tajgach syberyjskich, które nieugięty Wyznawca spędził w okropnych warunkach, mieszkając u półdzikiego burjata. Przekonawszy się, że Biskup został całkowicie złamany fizycznie, bolszewicy zgodzili się na wyjazd jego do Polski. Męczennicy za wiarę i kraj nasz zyskują nowego Orędownika w niebie.

Po kazaniu odbyło się Castrum doloris, które odprawili kolejno Ks. Biskup Szlagowski, Księża Arcybiskupi: Ropp, Nowowiejski, Jałbrzykowski i Ks. Nuncjusz, a w końcu Ks. Biskup Kocyłowski. Podczas tej ceremonii śpiewał chór greko-katolicki.

Po skończeniu Castrum doloris pochód żałobny z Księżmi Biskupami na czele skierował się do podziemi katedry. Trumnę ze zwłokami zaniósł duchowieństwo. Prochy Ks. Biskupa spoczęły obok trumien arcybiskupów warszawskich, bojowników za wiarę, Fijałkowskiego, Felińskiego, Popiela.

Katedra była przepelniona wiernym ludem oraz przedstawicielami bractw i organizacji katolickich.

J. Em. Ks. Kardynał Kakowski, który serdecznie opiekował się zmarłym Biskupem-Wygnanicem i często go odwiedzał, odprawił w poniedziałek 21 stycznia o godzinie 10-ej w asyście duchowieństwa uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Ks. Biskupa Maleckiego w Rabce, w kaplicy Sióstr Nazaretanek i wygłosił tam mowę żałobną.

### MOWA ŻAŁOBNA,

wygotowana w kaplicy Domu Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu w Rabce przez J. Em. Ks. Kardynała Dr. Aleksandra Kakowskiego podczas nabożeństwa za duszę ś. p. Ks. Biskupa Maleckiego.

„Błogosławieni, którzy w Panu umierają”. — Słowa te można w całej pełni zastosować do ś. p. Ks. Biskupa Maleckiego. Jest błogosławiony, bo umarł w Panu po długim życiu w służbie Bogu i Narodowi. Kiedy śmierć zajrzała mu w oczy, radość święta napełniła serce jego, że nie na wygnaniu wśród obcych umiera, ale na własnej ziemi, w sercu Polski, w Warszawie. Warszawa dała wyraz czci i uznania dla nieboszczyka w olbrzymiej, wspaniałej i podniosłej manifestacji w dniu jego pogrzebu. W niebie radują się chóry Aniołów i Świętych, że przybywa tam piękna i szlachetna dusza, a my na ziemi radujemy się także, że przestał cierpieć ten, co tak dużo przecierpiał dla Chrystusa i Narodu.

Ś. p. Ks. Biskup Malecki przyszedł na świat w byłym zaborze rosyjskim, pod ciężkiem dla narodu polskiego i Kościoła katolickiego jarzmem. Życie swe całe poświęcił wytężonej pracy w mieście stołecznem Rosji, Petersburgu. Petersburg liczył wówczas około 100.000 Polaków, w tem sporo inteligencji: posłów do du-

my państwowej i do Rady Państwa, profesorów, literatów, adwokatów, inżynierów i t. p. Dzięki wybitnym zdolnościom, energii i pracy zajmowali oni nieraz czołowe i odpowiedzialne stanowiska w stolicy państwa wrogiego narodowi polskiemu. Ale nie wśród tych wyższych sfer pracował i działał Ks. Malecki. Choć wysoka inteligencja czyniła go zdolnym do tej pracy, jednak właściwym terenem działalności jego był w pierwszym rządzie lud polski robotczy i rzemieślnicy polscy. Wśród nich i dla nich żył on i pracował, kładąc wielkie i niezapomniane zasługi w ustrzeżeniu ludu polskiego od wynarodowienia, od utraty wiary świętej katolickiej oraz mowy ojczystej. Środki, któremi się posługiwał, to osobiste zetknięcie się ze starszem pokoleniem, dziaćwą polską, ofiary materialne, a co największe, ofiara własnego życia. Dla uchronienia ludu polskiego od utraty wiary świętej i języka ojczystego zakładał Zmarły w Petersburgu szkołę rzemieślniczą, wzór i ostatni wyraz techniki szkolnej. Podziwiają ją wszyscy Polacy i Rosjanie. A duch w tej szkole, o dziwo, panuje zupełnie polski i katolicki. Kiedy cała Kongresówka i wszystkie ziemie dawnej Polski musiały cierpieć szkołę rosyjską, w której wykłady odbywały się w języku rosyjskim, przez nauczycieli Rosjan i z podręczników rosyjskich, szkoła Ks. Maleckiego jest uczelnią prawdziwie polską i katolicką. Znałem go osobiście i często odwiedzałem na posterunku. Sprawowałem wówczas w stolicy nadnewskiej urząd rektora Akademii Duchownej, najwyższej w owe czasy uczelni duchownej katolickiej w byłem Imperjum Rosyjskiem. Jestem więc świadkiem naocznym jego życia pobożnego i ofiarnego. Łączyła nas obopólna głęboka sympatja. Podziwiałem rezultaty jego pracy. Młodzież polska robotnicza i rzemieślnicza garnęła się do niego i jego szkoły. Mogę przeto stwierdzić, że szkoła Ks. Maleckiego uchroniła młodzież polską od rozplynięcia się w morzu prawosławnem i rosyjskiem. Oto jedna przyczyna tej czci i miłości, jakie okazywał mu Petersburg, a dziś podczas pogrzebu okazała stolica Polski.

Ale jest też i inna przyczyna głębokiej naszej czci dla Ks. Biskupa Maleckiego. Ks. Biskup Malecki umarł w niewoli jako więzień i męczennik za wiarę. — Po wybuchu rewolucji w Rosji, zdobywają władzę rządową naprzód radykałsi, a potem żydzi i socjaliści, a zwłaszcza socjaliści skrajni, komuniści, bolszewicy, jawnie i konsekwentnie walczący z Bogiem i Wiarą. Rozpoczyna się era prześladowania religii: więzienie księży, potem wysyłanie ich na wygnanie w dalekie lodowe krainy północy nad morze Białe, nad ocean Lodowaty. Innych wyrzuca się poza granice Rosji, jak Księża Arcybiskupów Roppa i Cieplaka, lub Ks. Biskupa Słoskana. Do wygnańców należy też Ks. Malecki, konsekrowany na biskupa przez Biskupa katolickiego d'Herbigny i mianowany przez Stolicę Apostolską administratorem diecezji petersburskiej. Wygnany z siedziby swej Petersburga, na północ w pustynne tundry i tajgi.



nieprzebyte, odarty z szat kapłańskich i biskupich, zmuszony pracować fizycznie jak prosty robotnik, czy to w lesie, gdzie rąbie drzewo, czy też w domu, gdzie pełni najprostsze posługi. Tyran bolszewicki znęca się nad męczennikiem, jakby łagodnym barankiem, pozbawia go wszystkiego, co daje cywilizacja, odziera go ze wszystkiego, jednego tylko nie może mu wydrzeć z duszy: wiary katolickiej, niezatartego charakteru biskupiego i serca polskiego. Wreszcie gdy znęcaniem swem doprowadza go do stanu, że już nie jest nawet zdolny więcej cierpieć, jakgdyby napoły trupa, wyrzuca go za granice Rosji. Wraca Biskup do ukochanej, niepodległej już Polski. Ale czy jest on zdolny ocenić to szczęście, że znajduje się już poza piekłem bolszewickim, w wolnej i katolickiej ojczyźnie! Od pierwszego dnia pobytu swego w Warszawie nie opuszczał prawie łoża boleści, w szpitalu ŚŚ. Elżbietank na Mokołowie, gdzie spędza ostatnie miesiące swego życia. Odwiedzałem go często w tym czasie. Koszmarowe obrazy z pobytu w Rosji mieszają się w jego głowie ze świadomością, że jest już w Polsce. Wydaje się nawet czasem, że nie zdaje sobie dokładnie sprawy, że już jest poza niebezpieczeństwem i cierpieniami, znoszonymi w Bolszewji. Jakiś czas mogłoby się wydawać, że zdrowie jego ulega poprawie. Umożliwia mu to odprawienie Mszy św. w asyście kapłana i diakonów. Była to ostatnia Ofiara Mszy św. sprawowana przezeń na ziemi. Choroba bierze górę nad mocnym organizmem i Biskup Malecki niknie w oczach, a dusza jego przechodzi na wieczną służbę Panu, któremu służył całe życie doczesne.

I oto dzisiaj po całej Polsce katolickiej odprawiają się modły za duszę wielkiego Pracownika i Męczennika za Wiarę i Ojczyznę. Chórum Aniołów wtórują też i nasze serca. Bo chlubą Kościoła i Narodu jest i będzie ten, kto tak wiele pracował i cierpiał. Błogosławione takie życie i błogosławiona śmierć tych, co w Panu umierają. Amen.

### M O W A

**na pogrzebie ś. p. Ks. Biskupa Antoniego Maleckiego, wypowiedziana przez Ks. Prałata Kazimierza Naskręckiego w Archikatedrze św. Jana w Warszawie, dnia 21 stycznia 1935 roku.**

„Potykaniem dobrem potykałem się... na ostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości”.

(2 Tym. IV, 7).

Aby mieć prawo u kresu swojego życia wypowiedzieć o sobie powyższe słowa św. Pawła, na to trzeba wpierw, podobnie jak Apostoł narodów, ukochać gorąco Chrystusa, (2 Kor. 5, 14), stać się wszystkim dla wszystkich, aby wszystkim Chrystusowi pozyskać, (1 Kor. 9, 22) i razem z Chrystusem zostać wkońcu do krzyża przybitym. (Gal. 2, 19).

Do takich szczęśliwych zaliczyć możemy śmiało ś. p. Biskupa

Antoniego Maleckiego, którego szczątki śmiertelne dziś złożymy w podziemiach tej Archikatedry.

Szerszemu ogółowi Polski mało był znany zmarły Arcypasterz; terenem bowiem jego działalności była Rosja i jej dawna stolica Petersburg; a choć z górą 10 miesięcy minęło od jego przyjazdu w łachmanach do Warszawy, jednak cały ten czas, wycieńczony i schorzały starzec, przebył w szpitalnej celi na Mokotowie.

„Wysławiajmy męża chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim“ (Ekkł. 44, 1) — wzywa Pismo. Więc obowiązkiem naszym jest oddać hołd pośmiertny temu, który umarł nie tylko „w starości dobrej i pełen dni“ (1 Mojż. 25, 8) — po wielkich znojach i trudach, dobrze zasłużony wobec Kościoła i społeczeństwa, ale, co więcej, który gotów był „duszę swoją położyć za owce swoje“ (Jan 10, 11) — jak tego żądał Zbawiciel od dobrego pasterza, który — że użyję słów Pawłowych — „opierał się w walce aż do krwi“ (Żyd. 12, 4).

Żywoć ś. p. Biskupa Antoniego Maleckiego, to zaiste piękna i w treść bogata księga: postarajmy się z niej poznać choć kilka kart główniejszych.

## I.

Pierwszą szkołą, z której Kościół swych kapłanów bierze, to rodzina, to zbożna powaga ojcowska, to miłościwa troskliwość matki, to wychowanie w domu rodzicielskim. Uderzające, ale prawdziwe! Tylko tam, gdzie najpierw rodzice należycie sprawowali swój urząd pasterski, mogą się kształtować dla Kościoła godni pasterze. „Jeśli korzeń święty, to i gałęzie“ (Rz. 11, 6) — czytamy w Piśmie; i naodwrot: ze świętości gałęzi wnosić wolno o świętości korzenia.

Zacni tedy, bogobojni musieli być rodzice zmarłego, skoro potrafili (ile to w mocy ludzkiej) przygotować syna do poświęcenia się na wyłączną służbę Bogu! Jak dziś radować się muszą oni z chwały, jaka ich syna w tej chwili w niebie spotyka!

A powodem tej chwały, nie sławne i rozgłośnie czyny, nie jakaś nadzwyczajna wiedza, lecz świętość! ta świętość, która się buduje na wierze, a która „przez miłość działa“ (Gal. 5, 6) — jak poucza nas o tem Pismo. To, zacem się ludzie uganiają, aby jaśnieć na ziemi, wobec świata, to wobec nieba, żadnej nie posiada wartości, jako nie pochodzące z miłości Bożej i nadprzyrodzonej miłości bliźniego.

Ś. p. Biskup Malecki, ukończywszy Seminarjum w Petersburgu, został mianowany wikarjuszem kościoła św. Stanisława i tu się wkrótce okazało, jaki ogień miłości gorzał w jego sercu.

Pamiętajmy, że były to czasy najsilniejszej presji carskiej Rosji i prawosławia na element polski i katolicki, który z dopustu Bożego, rzucony został na teren obszernego imperjum. Ofiarami tego ucisku padały przedewszystkiem najuboższe warstwy. Otóż



Duch św. natchnął młodego kapłana, by na te szczególne warstwy zwrócił swą uwagę, by je ratował dla katolicyzmu i polskości.

Z podziwu godną wytrwałością, z narażeniem nieraz własnej osoby na zniewagi, począł on obchodzić parafjan, dla zbierania datków na szlachetny cel; a tym celem było stworzenie zakładu wychowawczego dla biednych chłopców. „Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“ (Ps. 126, 1) — powiada psalmista. Ale nie napróżno pracował młody sługa Boży, gdyż nie sam on wznosił budowę: na Bogu się oparł, Bożej szukał chwały, — więc i Bóg z nim był.

Z groszowych składek, a później z większych ofiar, powstały wkrótce w dzielnicy „Na piaskach“, wielkie, nowoczesne zakłady wychowawcze, domy pracy z licznymi warsztatami, przytulki dla polskich dzieci, które w stołecznym mieście, łatwo ulegały złym wpływom. A, o ile czcigodny patron widział w jakim chłopcu większe zdolności i zamiłowanie do nauki, — pomagał takiemu w dalszem kształceniu się. W tym celu założył pierwsze polskie gimnazjum nad Newą. I dzięki pokornemu kapłanowi, niemało młodzieńców ukończyło wyższe naukowe zakłady.

Tu, w Warszawie, spotykałem ludzi, zajmujących dziś poważne stanowiska, którzy wyszli z pod opieki Ks. Maleckiego i którzy ze czcią i uwielbieniem wymieniali nazwisko swego dobroczyńcy. Ale co mogło być największą dla Zmarłego pociechą, — to to, że wielu z jego wychowanków, znalazło się z czasem w szeregach wojsk polskich, a inni w obronie wiary, nie bali się cierpieć po bolszewickich więzieniach. Oprócz zakładów w stolicy, stworzył Zmarły zakłady wychowawcze dla młodszych, słabowitych dzieci na prowincji pod miastem Ługą.

A to dobro, jakie czynił wokoło siebie Ks. Malecki, promieniowało, budząc w innych ukryte, szlachetne porywy i skierowując ich wolę w tę samą dziedzinę opieki nad ubogą dziatwą polską. Niejeden na ten cel składał, — już nie mówię — hojną ofiarę, ale cały niemal swój majątek. Zakład dla dziatwy w Łudze otrzymał swą nazwę „Władysławówka“, właśnie od imienia jednego z najwybitniejszych ofiarodawców, — wielbicieli osoby i pracy religijno-społecznej Ks. Maleckiego.

Św. Jan Ewangelista powiada o zmarłych, że „uczynki ich idą za nimi“ (Obj. 14, 13). O! jakże bogatym dla nieba okazać się musiał zmarły Arcypasterz, któremu towarzyszą za grobem jego uczynki, to wszystko dobre, jakie z jego serca i przez jego ręce rozlało się na biedne polskie robotnicze sfery Petersburga. Ileż to dzieci i starszej młodzieży zostało, dzięki jemu, uratowanych dla wiary i dla polskości! Inaczej, jakże łatwo wynarodowiłyby się, żyjąc i pracując w obcym środowisku! Iluż to uczciwych i fachowo przygotowanych rzemieślników wyszło z zakładów Ks. Maleckiego, w ciągu 30-tu niemal lat ich istnienia. To, co uczynił w Turynie Ks. Jan Bosko, dziś już na ołtarze wyniesiony, to samo

czynił w Petersburgu Ks. Antoni Malecki: jego zakłady wychowawcze, to dziecko jego najukochańsze! Musiały mu się wyręczyć głęboko, tak w pamięci, jak w sercu, słowa św. Jana Złotoustego: „Wyższym nad wszelkiego artystę-rzeźbiarza jest ten, który dobrze serca młodzieży urabiać potrafi“. (Hom. 60. in cap. 18 Mat.).

## II.

Ale przyszedł straszny rok 1917-ty, w którym partja komunistyczna ujęła rządy w swoje krwawe ręce, a carat biały zamienił się w czerwony.

Dbać o polepszenie doli robotnika jest jednym z hasel partji, ale jeśli dba o to katolicki kapłan, to biada mu! Bo pierwszym zadaniem bolszewików jest urządzenie społeczeństwa na podstawach materialistycznych, bez religji i bez Boga.

Aby tedy położyć odrazu kres społecznej działalności ks. Maleckiego, opartej na przeciwnych podstawach: miłości Boga i nadprzyrodzonej miłości bliźniego, na podstawach religijnych, państwo zabrało jego zakłady na swoją własność, i w wystawionych przez dzielnego Kapłana salach poczęły odbywać się wykłady antyreligijne, a tam, gdzie się rozlegały pienia pobożne, poczęły teraz rozbrzmiewać bluźniercze hasła.

Co musiało się dziać wówczas w sercu świątobliwego Kapłana, gdy ujrzał owoc swej długoletniej, zbożnej, pełnej poświęcenia pracy, przestoczony na narzędzie ku szerzeniu bezbożności.

O! musiało to szlachetne serce doznać dotkliwego bólu, musiało się wprost zakrwawić, gdy z takim trudem wzniesione dzieło zostało do podstaw zniszczone. Ale mężne i wielkie serce Ks. Maleckiego nie załamało się! Ks. Malecki zostaje wówczas mianowany proboszczem prokatedry mohylowskiej, i na nowo znajduje w sobie siłę do walki z propagandą myśli antychrytusowej, propagandy, szerzonej przez prasę, odczyty, zebrania, kino, teatr i szydercze maskarady.

„Nie jesteśmy filozofami w słowach, ale w uczynkach; nie nosimy płaszczu mądrości, ale przepisy wiary spełniamy; nie mówimy górnym, lecz żyjemy“ — tak się wyrażał święty Cyprjan męczennik o męczennikach swoich czasów; te same słowa mógł z całą prawdą powtórzyć skromny proboszcz prokatedry o sobie i o podobnych jemu działaczach katolickich; nie ustawał bowiem w walce i skutecznej pracy, dając wciąż dowody ogromnej odwagi, przed którą nam korzyć się tylko trzeba.

Bo każdy rok rządów komunistycznych w Rosji stawał się coraz cięższym; walka z Bogiem i religją stawała się coraz bardziej zaciekle.

Władze chcąc rozbić łatwiej jedność Kościoła, chcąc podkopać jego ustrój, postanowiły wprowadzić do zarządu każdą parafją komitety z osób świeckich. Musiał tedy Kościół stanąć w obronie podstaw swoich. I stanął. Ale skutkiem tego było areszto-



wanie ś. p. Arcybiskupa Jana Cieplaka wraz z 14-tu kapłanami, wśród których nie mógł się znaleźć Ks. Antoni Malecki.

Łatwo to wypowiedzieć króciutkie słówko: „aresztowanie“. Ale zrozumieć, jakie okropne przeżycia z niem się łączą, może ten tylko, kto sam przez nie przechodził i widział aresztowania z bliska.

Zostać naraz wrzuconym do zakratowanej izby, w której siedzą więźniowie za kradzież i zabójstwa, i być na równi z nimi traktowanym; — dzień i noc potem oczekiwać bez ustanku, kiedy się rygle otworzą i każą iść na męczące badania; — stać się wreszcie igraszką w rękach sądu, który komentuje swój kodeks, jak jemu jest w danej sprawie wygodniej, „rządząc się swem rewolucyjnym sumieniem“, i szydząc z podsądnego, — to są rzeczy tak ciężkie, że niejeden wówczas próbuje targać się na życie swoje.

A cóż uratowało Księdza Maleckiego, że zachował nadal umysł jasny i pogodny? Uratowała go modlitwa. Modlił się, obcował wciąż z Bogiem wierny sługa Chrystusowy; przez modlitwę wypraszał sobie męstwo i pogodę ducha. Choć ciało było mdłe, duch gotowy był na wszystko. Stał mu przed oczyma przykład Zbawiciela, więźnia kaźni żydowskiej, i brzmiała mu w uszach słowa Jezusowe: „Nie jest uczeń nad mistrza“ (Mat. 10, 24). „Nie jest sługa większy nad Pana swego. Jeśli Mnie prześladowali, i was prześladować będą“ (Jan. 15, 20). Po skończonym sądzie zapadł wyrok skazujący Księdza Antoniego Maleckiego na trzechletnie więzienie. (25/III 1923).

Zwyczajny złoczyńca w Bolszewji wie, kiedy nastanie kres jego kary; owszem, dobrem sprawowaniem się i pilnością w pracy może ją nawet sobie skrócić.

Ale kapłanowi katolickiemu nie przyświeca żadna iskierka nadziei, by wyznaczona jemu kara kiedyś naprawdę się skończyła.

Kończy się wprawdzie pełen męczarni wyznaczony okres więzienia, ale zaczyna się natychmiast taki sam drugi; gdy się skończy drugi, o ile siły wytrzymają, rozpocznie się trzeci.

Może kto spyta: Dlaczego tak jest? Oto dlatego, że bolszewickie więzienia mają za zadanie nie tylko karać więźnia (bo często niema, naprawdę, za co), — ile go duchowo przerobić.

Tymczasem katolicki kapłan okazuje się nieugiętym. Jak się modlił spoczątku, tak się modli nadal; owszem, coraz bardziej rozmiłowuje się w swoim różańcu! Modlitwa, to sekret i źródło jego stałości! Ale Opatrzność Boża miała szczególne zamiary względem Księdza Antoniego i pozwoliła Mu po trzech latach doczekać się wyzwolenia. A władze sowieckie, oswobodzając Go, ani się domyślały, że ten więzień może być kandydatem na Biskupa i administratora Apostolskiego.

### III.

Jesienią 1926 roku otrzymał Ks. Antoni Malecki sakrę biskupią potajemnie przed władzami i objął piotrogrodzkie rządy no-

woutworzoną diecezją, poddając się jedynie woli Ojca św., w której widział wolę Samego Boga. Bo w warunkach, w jakich pozostawał, było to najcięższym, jaki można sobie wyobrazić, krzyżem. Wszak jako Biskup miał powierzoną sobie owczarnię, miał rozsiarne na wielkim obszarze liczne parafje z wiernymi; — tymczasem z kilkudziesięciu kapłanów, jakich do niedawna posiadała diecezja, zostało zaledwie kilku! Zewsząd przychodzą do administratora prośby od osieroconych parafjan, by im dał kapłana; tymczasem kapłanów brak; z obcych krajów żaden kapłan przystępu nie ma. O założeniu seminarjum mowy być nie może. Bo, chociaż prawodawstwo radzieckie pozwala oficjalnie na uczenie religji pełnoletnich, jednak w konkretnych wypadkach wszelkie próby takiego nauczania są przez władze ścigane. Tych wszystkich, którzy parę lat przedtem prywatnie byli przygotowywani do kapłaństwa, już spotkała kara ciężkich robót.

Jak się rozdzierało z bólu serce Arcypasterza, gdy nie mógł zaradzić tej głównej potrzebie diecezji — dostarczenia jej nowych kapłanów! Za Jeremjaszem musiał powtarzać ze łzami: „Dzieci prosiły chleba, a nie było, ktoby im ułamał“ (T. 4, 4).

Ale co najwięcej musiało boleć tego, który z takim poświęceniem pracował nad wychowaniem młodzieży? Oto losy tej dziatwy. Widział, jako Arcypasterz, jak upada rodzina, gdyż bolszewizm, burząc rodzinę prawosławną, zarażał zarazem i katolicką, prowadząc ją do ruiny. Widział, jako Arcypasterz, jak wskutek upadku życia rodzinnego, te klejnoty, którym całe życie poświęcił, — katolicyzm i polskość, — w dzieciach, pozbawionych należytego wychowania, ginęły w błocie materjalizmu i niewiary. Widział, jak władze bolszewickie wszystkie wysiłki czynią, by odciągnąć dzieci od uczęszczania w niedzielę do kościoła, i przeszkodzić im w prywatnem pobieraniu nauki religji. Widział, jak te dzieci wzrastają bez zasad Chrystusowych, będących jedyną ostoją moralności. Tymczasem w prywatnem życiu Ks. Maleckiego, jako Biskupa, nic się nie zmieniło. Mieszkał w malutkim pokoiku na cmentarzu Wyborskim i spełniał wszelkie obowiązki proboszcza; zamało powiedziałem: bo za kilku proboszczów pracował.

Skończywszy spowiadanie, odprawiwszy Mszę św., wyłożywszy naukę w jednym kościele, szedł do drugiego, aby tam to wszystko powtórzyć; po południu udawał się do trzeciego kościoła i tam odprawiał nieszpory, krzepił zebranych słowem Bożem; późnym zaś wieczorem przewodniczył w nabożeństwie jeszcze w innej parafji.

Taki duch ofiarności i poświęcenia ożywiał zmarłego Arcypasterza!

A ta niezmordowana praca, trwająca przez cztery lata, łączyła się z ciągłym oczekiwaniem ponownego aresztu. Jeżeli zwykłemu kapłanowi grozi tam areszt każdej chwili, to o ile bardziej grozi on Rządcy diecezji! Jak podczas wojny nieprzyjaciel ma na oku przedewszystkiem dowódców, sztab armji, — podobnie



się dzieje i w walce z Kościołem. Już w połowie III w. cesarowie rzymscy, krwawo prześladowający chrześcijaństwo, poczęli głównie chwytac i tracić biskupów. Obecni wrogowie Chrystusa, (powiadam: Chrystusa, bo kto z Kościołem walczy, ten z Chrystusem walczy, Chrystus i Kościół stanowią jedną mistyczną całość), — nie są mniej przebiegli od dawnych, chcąc zniszczyć religję, odbierają wiernym przewodników duchownych.

Człowiek tedy o tak stalowym harcie ducha, z taką gorliwością i poświęceniem się pracujący, jak Biskup Malecki, musiał, zdaniem bolszewików, zczecznać z widowni Piotrogradu. Nie można Go było sądzić, gdyż nie było za co; postanowiły tedy władze bolszewickie usunąć Go jak najciszej — bez rozgłosu, jak najbardziej bez śladu. I poraz wtóry zmarły Arcypasterz zostaje aresztowany (1930) w dzień patronki kościoła św. Katarzyny, skoro tylko ukończył w tym kościele Mszę św., i wywieziony na Syberję w głąb dzikiej tajgi (do wsi Dubynino), 460 kilometrów saniami od Irkucka.

Wygnanie to najlżejsza forma kary w Związku Radzieckim. Ale dla kapłana, do tego w podeszłym wieku, jest ono czemś przeraźliwym. Bo żeby utrzymać się przy życiu, trzeba mieć dach nad głową i pracę do zdobycia chleba. Nie równie łatwiej znajdowali jedno i drugie dawniejsi nasi wygnańcy z 63-go roku; dziś jest to połączone z największemi trudnościami! Trzeba chodzić od domu do domu, prosić o wynajęcie kąta, a każdy wzrusza ramionami i odmawia; jeden z obawy, żeby nie ściągnąć na siebie niełaski władz, inny — z braku nadziei na jakiegokolwiek korzyści materialne.

I dostojny Arcypasterz musiał się niemało nachodzić, zanim zdołał znaleźć przytułek u jakiegoś półdzikiego burjata.

Kiedy, po pewnym czasie, wierni z Piotrogradu dowiedzieli się „przypadkiem“ o miejscu pobytu ukochanego swego pasterza, poczęli posyłać Mu paczki żywnościowe. O! jak się radować musiał nieszczęśliwy Wygnaniec za każdym razem, gdy Mu doręczono przesyłkę! Widział On w niej bowiem coś więcej, niż samą nadzieję pokrzepienia nadwątłonych sił! oto widział, że wierni, choć pozbawieni pasterza, stoją wszakże mocno przy Chrystusie, bo przez miłość dla Chrystusa, sobie od ust odejmują, aby podzielić się kęsem chleba ze swoim pasterzem: owszem, narażają siebie niemało, gdyż pomoc, kapłanowi-więźniowi okazywana w bolszewji, ściąga podejrzenie, a nieraz służy za pretekst do pozbawienia wolności. — To też te posyłki nie bywały częste; podtrzymać sił Dostojnego Wygnańca nie mogły. Biedny Arcypasterz szybko na siłach upadał, i tam w głuchym zakątku Syberji zakończyłby życie, gdyby Rząd Polski (1933) nie uzyskał dlań wyzwolenia i nie sprowadził Go do kraju (1933).

Ale Biskup Malecki był gotów umierać na wygnaniu. On wszakże złożył siebie na całopalną ofiarę za owczarnię, którą Mu Bóg powierzył.

I te Jego długie cierpienia tak fizyczne, jak moralne, znoszone z czystą nadprzyrodzoną intencją, aby spełnić wolę Chrystusa i okazać Jemu miłość swoją, te cierpienia czynią zeń prawdziwego wyznawcę.

A muszę tu zauważyć, że często większego trzeba bohaterstwa, by znosić latami samotność, pracę nad siły, głód, niż by przenieść kilkuminutowe cierpienie, gdy się jest na śmierć skazanym.

Głodnego tylko głodny rozumie! głód słusznie bywa nazwany „złym doradcą“. Doznawanie stałego głodu wśród zniewag osobistych i innych okropnych warunków wygnania, — to męka straszna! Trzeba mieć silną wiarę i gorącą miłość, by się w tym cierpieniu nie załamać. Ale dusza Biskupa-męczennika nie załamała się! Za wielkim Apostołem Pawłem powtarzał: „Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? Czy utrapienie? Czy ucisk? Czy głód? Czy nagość? Czy niebezpieczeństwo?“ (Rz. 8, 35). „Z Chrystusem przybity jestem do krzyża“ (Gal. 2, 19).

Chociaż, po trzech letniem z górą wygnaniu, pozwolił Bóg ś. p. Biskupowi Maleckiemu znaleźć się na wolności, wśród swoich, jednak choroba, która się rozwinęła na zapadłej syberyjskiej tajdze, tak podcięła Jego siły, iż odzyskać już ich nie mógł.

Szczęśliwą czuje się Polska, że mogła tak zasłużonego swego syna otoczyć troskliwą opieką w ostatniej Jego długiej chorobie, i dać spoczynek u siebie Jego czcigodnym prochom.

Żalobni Słuchacze!

Kościół i męczeństwo, to dwa pojęcia nierozłączne. Ze Krwi Chrystusowej Kościół się poczał; we krwi własnej musi się rozwijać i krzepnąć.

Wyraźnie mówił Zbawiciel do Apostołów, a w ich osobie do wszystkich ich następców: „Byście byli ze świata, świat by co jego jest, miłował; lecz iż nie jesteście ze świata (musicie głosić zasady, które światu się nie podobają... przetoż was świat nienawidzi... jeśli Mnie prześladowali i was prześladować będą“ (Jan. 15, 19—20). „Oto Ja was posyłam jako owce między wilki... albowiem was będą wydawać do rady, i w zgromadzeniach swoich was biczować będą“ (Mat. 10, 16—17).

Męczeństwo i prześladowanie Kościoła, to jeden z najlepszych probierzy jego niespożytej trwałości, jego wiecznej młodości i dlatego jego boskości, skoro żadne prześladowania zniszczyć, zgładzić go ze świata nie mogą.

Z każdego prześladowania wychodzi Kościół jakby odrodzony i jeszcze bujniej poczyną się rozwijać. Zawsze pozostają prawdą słowa, które już przed 17-tu wiekami wyrzekł Tertuljan: „Sanguis Martyrum — semen Christianorum“ — Krew męczęńska, to nasienie na nowych chrześcijan.

I cierpienia zmarłego Biskupa-wyznawcy, który tyle prześladowań za wiarę ponosił, nie pójda na marne, ale przyjmie je Bóg i łaską swoją, dla zasług tyłu cierpień, przybliży czas, kiedy Koś-



ciół w nieszczęśliwej Rosji, choć już będzie się zd. wał do reszty zgnieciony, powstanie znowu w nowym blasku i chwale, odrodzony, nowymi siłami i wzbogacony.

My tu zebrani modlimy się w tej chwili o spokój duszy Biskupa Antoniego Maleckiego, gdyż nie możemy przeniknąć tajemnic Opatrzności i Sprawiedliwości Bożej, która może jeszcze zadać od zmarłego jakiegoś zadośćuczynienia. Ale ufamy, że niedaleką jest ta chwila, kiedy, oprzemieniony chwałą za poniesione dla Chrystusa cierpienia, stanie ten Świętobliwy Arcypasterz przed tronem Bożym, aby się wstawiać za owczarnią swoją i za całym uciśnionym Kościołem.

Zegnaj nam, Czcinajgodniejszy i Ukochany Arcypasterzu i bądź orędownikiem swojej diecezji i naszym w niebiesiach.

Niech Ci Bóg włoży wieniec sprawiedliwości, (wedle obietnicy swojej), boś prawdziwie „potykaniem dobrem się potykał“. Amen.

### Z MOJEGO POBYTU NAD NEWĄ.

(Wspomnienie ku czci ś. p. Ks. Biskupa Antoniego Maleckiego).

Poznanie tego świętobliwego kapłana, a zarazem gorącego patrioty, nastąpiło w szczęśliwych dla mnie okolicznościach. W 1906 r. wybierałem się pod koniec jesieni nad Newę, do II Dumy, jako poseł ziemi kaliskiej. Ponieważ nie znałem stolicy „białego cara”, byłem w kłopotcie, do kogo się mam udać po informację, aby mi wskazał, gdzie się po przyjeździe do Petersburga najlepiej będzie ulokować. Z tego kłopotu wybawił mnie na szczęście kolega i przyjaciel — ks. Jan Gralewski, radząc mi napisać do „wielkiej zacności ks. kan. Maleckiego, znanego z dobrego serca i uczynności”, który, jeżeli tylko ma u siebie, na Cyryłowskiej („Kiryłowskaja”) pod nr. 19, wolny pokój, z pewnością pomocy swej i gościnności nie odmówi. Napisałem bezzwłocznie pod wskazanym adresem, a po tygodniu otrzymałem od ks. kan. Maleckiego serdeczny list, w którym zapraszał mnie na cały czas pobytu nad Newą do siebie, zapewniając nietylko „ciepły kącik”, lecz nawet „skromny wikt”, w razie potrzeby. Oczywiście, iż z tak uprzejmego zaproszenia nie omieszkałem skorzystać. O jakże potem byłem wdzięczny koledze Gralewskiemu za jego radę, której mi udzielił!...

Dom mieszkalny ks. kan. Maleckiego oraz przylegające do niego bezpośrednio zabudowania, oddzielone od ulicy parkanem, niczem nazewnątrz nie zdradzały swego przeznaczenia, tak, iż trudno się było domyśleć, co się tam poza murami kryje, a zwłaszcza jaki kierunek pracy i jaki duch panuje. Jedynym informatorem dla przechodnia była tablica, umieszczona nad drzwiami wciśniętymi z napisem: „Ubieżyszczę dla malczyków”. A jednak pod tą skromną nazwą, powstało wielkie, piękne, zbożne dzieło, które budziło we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego, roz-

rzuconego na olbrzymich przestrzeniach Petersburga — podziw, szacunek, miłość i wdzięczność dla twórcy tego niezwykłego dzieła!... Więcej powiem — wszak nawet osoby, należące do najwyższej arystokracji rosyjskiej, zwiedzając „Ubieżyszczę” przy ulicy Cyrylowskiej, nie szczędziły potem słów uznania dla ks. Maleckiego, oceniając w nim przedewszystkiem wielkie serce, ofiarność i poświęcenie. Zresztą, przebywając pod jego gościnnym dachem prawie siedem miesięcy, mogłem się sam naocznie przekonać, ile ten prawdziwy Homo Dei, ten Kapłan bez skazy, ten całym sercem oddany przyjaciel, opiekun i dobroczyńca młodzieży, posiadał w sobie niezłomnego hartu ducha, siły woli i energii, gdy szło o dobro moralne i materialne tych z pośród maluczkich, którym się całkowicie na usługi oddał! Gdy zwracano mu nieraz w przyjacielskiej rozmowie uwagę, że w pracy nie oszczędza swych sił, że powinien pomyśleć o wytchnieniu i dłuższem wypoczynku, choćby pod Ługą, gdzie przebywały ubogie, chorowite dzieci polskie, pozostające pod jego czułą opieką — zwykł był wtedy odpowiadać: „Wypoczynek — może to i dobra rada, lecz nie mówmy lepiej o tem, bo nie wolno mi odbiegać od warsztatu pracy, a roboty co niemiara. Przytem przyjdzie czas na dłuższy, a może nawet i na wiekiusty odpoczynek, jeżeli taką będzie wola Boga”!

Jak każdy wielki umysł, a jednocześnie pokorny sługa Boży, nie szukał nigdy ks. Malecki pochwał i nie lubił, gdy mówiono, zwłaszcza przy nim, o jego zasługach. „Przecież to wszystko, co mi ludzie przypisują, nie jest żadną moją osobistą zasługą, lecz dziełem Opatrzności. Co do mnie bowiem — staram się tylko o ile sił i możliwości wykonywać to, co zlecił Apostoł, gdy w jednym ze swych listów pisał do Tymoteusza: — „Ale ty czuwaj, we wszystkim pracuj, sprawuj uczynek Ewangelisty, usługiwanie twoje wypełniaj”. (2 Tym. 4, 5).

Placówka, jaką stworzył przy ulicy Cyrylowskiej 19 ten niezmordowany działacz społeczny i apostoł w jednej osobie, wymagała ciągłej czujności, opieki i oczywiście pomocy materialnej, gdyż fundusze były szczupłe, a wydatki na utrzymanie tej, tak ważnej i nad wszelki wyraz pożytecznej instytucji, (internat, kaplica, sale zajęć, warsztaty rzemieślnicze) wymagały większych sum. Mimo jednak piętrzących się nad głową ks. Maleckiego chmur w postaci przeróżnych trudności w pracy i kłopotów materialnych — oblicze jego zawsze było pogodne, tchnące dobrocią, uśmiechnięte i nigdy nie zdradzało, że jest czemś zafrasowany, zmartwiony, przygnębiony. Raz tylko (tak mi się przynajmniej zdawało), udało się piszącemu te słowa uchwycić na twarzy mojego czcigodnego gospodarza domu (wszak i mnie na pewien czas przytulił), jakby smutek i zakłopotanie. Domyślając się, że mu coś dolega, ośmieliłem się go zagadnąć, aby się upewnić, czy się nie myłę. Tymczasem zamiast odpowiedzi, usłyszałem rzucone mi



z kolei przez niego pytanie: — „Zapewne ksiądz poseł słyszał o wszechstronnej działalności społecznej i charytatywnej w Turynie poprzednika Jana Bosco, którym był pełen cnót mąż Boży — Giuseppe Benedetto Cottolengo”?... Zanim zdobyłem się na odpowiedź, mój drogi rozmówca ciągnął dalej: — „Otóż Cottolengo w swej działalności miał z pewnością więcej kłopotów i powodów do smartwień, niż ja obecnie, a jednak nie upadał na duchu i nie tracił ufności w pomoc Opatrzności, która go ratowała w najkrytyczniejszych momentach. Gdy więc słyszał ludzkie skargi i żale na nieczułość i obojętność społeczeństwa, na egoizm i brak serca w stosunku do ubogich i chorych, radził wówczas uskarżającym się, żeby nie tracili wiary i ufności w Opatrzność, gdyż Ona nigdy nie opuści człowieka w potrzebie”.

W końcu naszej rozmowy, gdy obowiązki odwoływały ks. Małeckiego do udania się w jakiejś ważnej sprawie do „Towarzystwa Dobroczynności” — rzekł na pożegnanie: — „Proszę sobie dobrze zanotować w pamięci słowa Giuseppe Benedetto Cottolengo, o którym dopiero co mówiłem. Oto one: „*Sopportate con amore qualunque avversita! Deo gratias sempre è Paradiso, Paradiso!*”!

Mój przeznaczony rozmówca już dawno wyszedł, ja jednak, pozostawszy sam, pod wrażeniem tego, co przed chwilą usłyszałem, powtarzałem ciągle: „*Deo gratias sempre è Paradiso, Paradiso!*”!...

\* \* \*

Jakże przedziwnie harmonijnie potrafił ten Kapłan secundum cor Dei kojarzyć w swem gołębiem sercu głębokie uczucie miłości Bożej i wierności dla Kościoła z gorącym przywiązaniem do Ojczyzny!... W każdym jego przemówieniu z kazalnicy, w miejscowej przemiłej kaplicy, w każdym odezwaniu się do młodzieży szkolnej lub rzemieślniczej, wyczuć było można serdeczną nutę miłości ku Bogu i Polsce, oraz pragnienie, by ziarno słowa Bożego hojnie przez niego na głębę dusz ludzkich rzucane, przyniosło nie tylko im samym, lecz społeczeństwu polskiemu jak największy pożytek. Podkreślał również w swych naukach i okolicznościowych przemówieniach, by polska młodzież katolicka wszędzie i zawsze zachowywała się z godnością, nie plamiła swego honoru i imienia, aby nie dawała, złem i niewłaściwym zachowaniem się, sposobności wrogom Ojczyzny do naigrawania się z naszej wiary i polskości.

Nic przeto dziwnego, że mieszkający nad Nową Polacy nazywali „Ubieżyszcze dla malczyków” — oazą polskości i katolicyzmu, ponieważ dobrze wiedzieli, iż w tej oazie pielęgnują ducha miłości i przywiązania do wiary ojców, tudzież poszanowania dla tradycji narodowych, zwyczajów i mowy ojczystej.

W związku z powyższym, przytoczę, może drobny, lecz wiele mówiący epizod, jaki miał miejsce przy zwiedzaniu zakładu przy ul. Cyrylowskiej 19 przez przybyłych w 1907 roku, w połowie ma-

ja, do Petersburga z „oficjalną” wizytą wysokich dostojników Kościoła (biskupów-nominatów): Księża Nowowiejskiego i Wnurowskiego.

Że dostojni goście z Polski będą witani i przyjmowani przez ks. kan. Maleckiego z otwartymi ramionami, całym sercem i z wielką radością — o tem nikt nie wątpił. Żaden wszelako z tych gości ani na chwilę nie przypuszczał, jak miłą zgotują im na powitanie niespodziankę chłopcy z zakładu. Zaledwie bowiem przyjezdni dostojnicy znaleźli się w obrębie murów fabrycznych, na małym dziedzińcu — na dany znak — rozległy się dźwięki hymnu: „Boże coś Polskę”, wykonanego na dętych instrumentach przez chłopców-muzykantów. Warto było widzieć malujące się na twarzach gości z Polski wzruszenie i rozrzewnienie, aby zrozumieć, co wtedy wewnętrznie przeżywali, gdy raptem usłyszeli tak drogą sercu polskiemu melodię, rozbrzmiewającą na obcej ziemi, w stolicy caratu!...

\* \* \*

Jak wszystko na świecie ma swój kres, tak i mój pobyt nad Nową, z chwilą rozwiązania II Dumy „rewolucyjnej” (koniec maja 1907 r.), dobiegł końca. Wraz z innymi posłami opuściłem bezpowrotnie Petersburg, powracając do kraju. Z dawnych wspomnień jedno tylko pozostało niezatarte, jedynie najmiłsze i po dziś dzień drogic: obcowanie w ciągu kilku miesięcy z najświętobliwszym, najszlachetniejszym, najmiłosierniejszym kapłanem-obywatelem, niezłomnym w swych zasadach, wiernym aż do męczeństwa sługą Boga i Ojczyzny!...

Kiedy po tylu brzemiennych w wypadki latach, usiłuję w chwilach zadumy odtworzyć sobie na kanwie wyobraźni jego świetlaną postać, a jednocześnie przypomnieć niejedną z nim wspólną biesiadę duchową, w której celował polotem myśli i jasnością wysłowienia — zadumy te przywodzą mi na pamięć słyszane słowa, na zawsze w mej duszy wyrte: — „Sopportate con amore qualunque aversita! Deo gratias semper è Paradiso, Paradiso”!

**Ks. Stanisław Wesołowski.**

### DROGA ZBAWIENIA W KOŚCIELE KATOLICKIM.

**(Wzór kazania przeciw sekciarstwu, do wygłoszenia w kościołach i kaplicach Archidiecezji w III-cią niedzielę Wielkiego Postu).**

„Powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy... iżby w błąd wprowadzeni byli (ludzie)”.

(Mt. XXIV, 24).

Przepowiednia Chrystusa Pana poczęła się spełniać od pierwszych dni życia Kościoła katolickiego. Jak gdyby wołą Opatrzności była codzienna walka z błędem, z upadkiem, z ludzką pry-



chę, z szatańską przewrotnością w szeregach Kościoła katolickiego: oczyszczanie codzienne myśli bożej na ziemi z chwastów ręką ludzką rozsiewanych.

Życie przeto Kościoła na ziemi jest życiem walki nieustannej, która zakończy się w dniu, gdy Chrystus Pan, „syn człowieczy“ przyjdzie „jako błyskawica“ sędzić żywych i umarłych. A sędzić będzie według jakichś prawd, które były dostępne ludziom różnych wieków, różnych kultur i krwi.

Nas katolików według przykazań i ewangelji i daj Boże we dług Miłosierdzia Swego.

\* \* \*

Dla katolika jest prosta droga do Boga i sądu ostatecznego — zachowanie prawa Bożego, objawionego przed wiekami, potwierdzonego przez Zbawiciela świata, a ujętego przez Kościół katolicki w katechizmie i pacierzu. Prawo wszystkim znane, łatwe do zrozumienia. Wiadomo każdemu, iż w Kościele oprócz prawd dogmatycznych i moralnych jest hierarchja, wiadomo kogo słuchać, do kogo iść na skargę czy uzalenie, a w razie wątpliwości po wyjaśnienie.

Przy Cezarei Filipowej jasno określił Chrystus Pan, kto ma rządzić w Jego Kościele, kiedy rzekł do Piotra: „Ja tobie powiadam, żeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze Królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiach, a cokolwiek rozwiążesz, będzie rozwiązane i w niebiesiach“ (Mat. 16; 18, 19). A przed samą męką w drodze na górę Oliwną rzekł temuż Piotrowi: „Szymonie, Szymonie, oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę: alem ja prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoja: a ty niekiedy nawróciwszy się, utwierdzaj braci twoich“ (Łuk. 22; 31, 32). A wreszcie nad jeziorem Tyberjadzkim, po cudownym połowie ryb, złał Chrystus Pan pełnię władzy na swego ucznia, mówiąc do niego: „Szymonie Janów, miłujesz mnie więcej, niżli ci? Rzekł Mu: Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzekł mu: Paś baranki moje“. (Jan. 21; 16, 17) i to powtórzył trzykrotnie.

Z tych cytat wyływa jasno: kto rządzi w Kościele katolickim, kto nim kieruje, kto bierze odpowiedzialność za władanie dusz. Piotr i przedewszystkiem Piotr. On opoka niezłomna wiary, on, który ma tę wiarę nieomylnie utwierdzać, on wreszcie prawdami wiary ludzi nasycać, karmić, paść. On Pasterz od Boga dany, on wreszcie klucznik swą władzą niebios sięgający, bo jemu i tylko jemu powierzył Pan klucze Królestwa niebieskiego, nie zespołowi apostołów, nie gminie zbiorowej, ale jemu jednemu.

Tak każe rozumieć logika słowa Chrystusa, tak rozumieli apostołowie, tak wielcy uczeni pierwszych wieków, aż do rewolucji Lutera, tak i dziś trzeba je pojmować.

A kiedy Chrystus Pan na ziemi żegnał apostołów, pozostawił im nakaz i władzę nauczania temi jasnymi słowy: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego“. (Mt. 28; 18, 19).

I poszli, i nauczali, i śmiercią męczeńską stwierdzili prawdziwość swego posłannictwa. Czyżby z ich śmiercią miała ustać praca nauczania? czyżby tylko jedno pokolenie miało takie szczęście, żeby wiedziało, gdzie prawdziwa nauka? Chrystus w swym Kościele na ziemi żyje i pozostanie aż do skończenia świata, a ludzie ułomni muszą mieć żywy sprawdzian prawdziwej drogi do nieba. To też następcy Apostołów aż „do skończenia wieków“ przejmowali i przejmować będą władzę nauczania żywej zawsze prawdy Chrystusowej z temi samemi prawami, jakie otrzymali od Pana Jego Apostołowie. Ten żywy łańcuch spadkobierców od Piotra do dzisiejszego Papieża jest jedyną rękojmą prawdy bożej na ziemi — prawdy Chrystusa Odkupiciela i Nauczyciela. A wszyscy biskupi na ziemi, od Apostołów począwszy, a skończywszy na dzisiejszych rozsiadanych po świecie całym, muszą być wpuszczeni do Kościoła rządzącego — przez klucznika Chrystusowego — Papieża. To jest takie proste, że do tego sprawdzianu uciekano się w pierwszych już wiekach w razie wątpliwości, jakim zawsze rozum ludzki podlega. „Tam Kościół, gdzie Piotr“, było hasłem w wątpliwościach, „tam Kościół, gdzie Rzym“, mawiano, uosabiając Stolicę z zasiadającym na niej biskupem rzymskim, czyli Papieżem.

\* \* \*

Zdawałoby się, że z tej jasnej drogi nikt w Kościele katolickim nie powinien zbroczyć. A jednak historia Kościoła, to historia nie tylko poświęceń świętych, wyznawców wiary, milionów wiernych, heroizmu męczenników, ale i upadku ludzkiego rozumu, rozwiążności zmysłów i pychy żywota. — Historia grzechu jest stara jak ludzkie serce i zawsze jednaka jak słońca zachód. „Nie będę służył“ Lucifera powtarza się ciągle w duszach ludzkich, płynące ze źródeł poziomych.

Już Apostołowie musieli się przeciwstawiać tym, co ewangelję złe, lub przewrotnie rozumieli. Najwięksi obrońcy Kościoła, jak św. św. Paweł, Ireneusz, Augustyn, Hieronim, potem Leon I, Tomasz z Akwinu i inni całe życie poświęcali w walce z odstępstwem od zasad wiary i moralności Kościoła katolickiego.

Po herezjach pierwszych sześciu wieków, płynących przeważnie z filozofji pogańskiej, lub żydowskiej — przyszła schizma ze wschodem. Schizma, jako skutek dwóch kultur, dwóch poglądów na świat i dwóch różnych dróg historycznych w ujmowaniu życia ludzkiego. Nastąpił rozłam potężny w Kościele katolickim. Wschód poszedł za władzą świecką i na służbę tej władzy, zamknął się w formie, bo tę łaskawie władza bizantyńska mu zostawiła, stanął w rozwoju duchowym.



Zachód ujmował życie coraz to nowych narodów, wychowywał je, stworzył rzeczy wielkie w dziedzinie myśli ludzkiej i twórczości ducha ludzkiego. Nie zboczył z tej drogi, jaką Chrystus nakreślił Apostołom: pełnił służbę bożą na ziemi, prowadził samodzielnie korowody dusz ludzkich do Boga — do zbawienia wiecznego; powoływał się na sobory, czy orzeczeniach papieskich, na misję bożą, na władzę bożą, na objawienie — nigdy na władzę ziemską. — A jeśli potem przyszły nowe odstępstwa, to ta różnica upodabiała się dziwnie do wschodniej schizmy. Wszelkie herezje szukały poparcia ziemskiego, wysuwały rzeczy ziemskie, odstępowały z drogi głównej: służby Bogu w imię objawienia.

W XVI wieku nastąpił wielki wstrząs w Europie zachodniej. — Przyszedł Luter w Niemczech, Kalwin w Szwajcarii, król Henryk VIII w Anglii — poprzedzani przedtem angielskim Wiklefem i czeskim Husem. Nastąpił zamęt w pojęciach, zawierucha w sercach, pustka, lub nienawiść w duszach. Było dużo winy w przedstawicielach Kościoła, ale najwięcej w tych, co zamęt wprowadzili. Wielcy reformatorowie życia religijnego sami byli przykładem i pociągali innych na drogę właściwą — poprawiali usterki, przeciwstawiali się złu. Wielcy odstępcy rozpoczynali od krytyki rzeczywistego zła, a potem szukali urojonego, a przede wszystkim siebie. W tem tkwi zło herezji w zaczątku: przy samych jej narodzinach jest prywatna, w poczęciu grzech, w następstwie bezdroża rozumu i serca — upadek dusz, rozprężenie życia religijnego. Przychodzi wtedy władza ziemska i bierze w służbę religję dla swych celów, często ze zbawieniem ludzkim nie mającym nic wspólnego, a nawet temu zbawieniu przeciwnych.

Dziś historia już widzi, że z wielkim trzaskiem poczęty protestantyzm wylał morze krwi bratniej, zrabował mienie kościelne, cofnął kulturę w Niemczech. W ostatnich czasach, oparłszy się na filozofji, odszedł w swych podstawach od objawienia, a przez to musiał się rozsypać w sekty, albo uczuciowe, albo racjonalistyczne. W sobie już siły nie posiada. A gdy po wielkiej wojnie przyszły trudne chwile dla protestantyzmu — jak niegdyś w Bizancjum, tak i w Niemczech władza ziemska ustanowiła komisarza dla religji. I ci, co przez 500 lat wyszydźali Papieża, teraz do niego apelują. Taki widzimy proces historyczny odstępstw od Kościoła — od objawionej prawdy: służba niewolnicza w więzach władzy ziemskiej. Tak jak poszczególny człowiek, co służbę Bożą porzuca, idzie w niewolę niskich instynktów, przeciwnych wielkiemu przeznaczeniu człowieka; to samo dzieje się z heretyckiem odstępstwem całych odłamów społecznych: gubią ideę wielką prawdy objawionej i znajdują po drodze wieków odpryski prawdy w służbie ludzi, nie Boga. Św. Paweł, broniąc prawdy, powiedział: „Choćby Anioł z nieba zstąpił i nauczał inaczej, niech będzie wyklęty!“ Bo jako naczynie wybrane znał prawdę objawioną mu bezpośrednio i wiedział, jakim nieszczęściem dla człowieka jest odstępstwo.

To samo można powiedzieć o nas.

Historja narodu polskiego stwierdza tę zasadę: im bardziej życie narodu zespolone było z Kościołem katolickim, tem większa była jego potęga — czasy rozluźnienia tej więzi są czasami upadku.

Bolesław Chrobry ugruntowywał państwo, wprowadzając zasady katolickie, tworząc hierarchję katolicką, chlubiąc się przyjaźnią apostoła Polski św. Wojciecha. A gdy czasy Wiesława wystąpiły przeciw Kościołowi — to nastąpił upadek. Bolesław Śmiały poszedł śladem Chrobrego, jako wojownik, ale przeciw sprawiedliwości i moralności katolickiej, mógł rzeczy wielkich dokonać, a tymczasem zbrzytał się krwią męczeńską św. Stanisława, sam upadł i państwem zachwał w podstawach. Gdy nastąpiła Polska w udziałach, zdana na łaskę Niemców od zachodu i północy: Arcybiskup Gnieźnieński Świnka 1282 r., a przedtem Jakób z Przemankowa, bp. krakowski, bronili od zniemczenia narodu w wyższych warstwach, polecając wyklądać po polsku w szkołach parafjalnych. Obronili naród od zniemczenia. Łokietek, trzykrotnie uchodzący z Polski, od papieża Bonifacego VIII bierze błogosławieństwo i pomoc, jednoczy Polskę i odnosi 1331 r. zwycięstwo pod Płowcami nad Krzyżakami. Jadwiga ofiarowuje swą młodość dla idei Kościoła w służbie narodu, jednoczy Litwę z Polską, wytrąca moralne prawo istnienia Krzyżakom i następuje największa chwila glorioi dla nas — zwycięstwo pod Grunwaldem, swobodny pochód do wielkości za Jagiellonów, uznanie państwa polskiego za najpotężniejsze w Europie.

I odwrotnie: nowinki arjańskie, kalwińskie, luterskie i inne, które wkroczyły do umysłów polskich w wieku XVI, rozdziwiły umysły, osłabiły więź wewnętrzną, spodliły dusze do tego stopnia, iż swoi obcych przywoływali, by niszczyć dzieło ojców, niszczyć ojczyznę. Skarga w tem widział upadek przyszły. Państwa ościenne w imię interesów rodzimych odszczepieńców wtrącały się w sprawy polskie — powstało zagadnienie, jak dziś „mniejszości narodowych“, tak wtedy „mniejszości heretyckich“, czyli sprawa dysydencka. Proroctwa Skargi się sprawdziły. Sprawa dysydencka była kamieniem węgielnym rozbiorów.

W nieszczęściu niewoli, w pohańbieniu, Kościół katolicki był ostoją moralnej łączności narodu, był podstawą jego odrodzenia i przetrwania. W 1863 r. 600 zgórą księży zostało wywiezionych w głąb Rosji. Dowód to po wsze czasy żywotności religji katolickiej w narodzie, dowód zrośnięcia się z jego życiem chwały i troski. Nikt nie słyszał o przywódcach sekt, prześladowanych przez wrogów narodu. Przeciwnie, każdy pozór rozdziwienia religijnego był podtrzymywany przez zaborców, każdy niegodny ksiądz znajdował tam opiekę, ochronę, protekcję.

Tak mówi faktami historja.

\*

\*

\*



Nadeszły czasy nasze. Z blaskiem wolności napłynęły sekty obce w granice Polski, wspomagane przez obce wpływy, obcy pieniądź i ludzi. Rzucono się na nasz kraj, jak na puszcę odwieczną, w której trzeba karczować stare drzewa wiary, wrośnięte tysiącletnimi korzeniami w glebę dusz polskich.

Przyszła protestancka Y. M. C. A. z Ameryki, nadciągłi Ho-durowcy, czyniący spustoszenia moralne w organizacji parafjalnej pośród Polonji amerykańskiej, wkroczyli różni badacze Pisma św., adwentyści, baptyści i t. p. Słowem wszyscy, którzy podczas cierpień narodu o nim nie wiedzieli, bied nie znosili, upokorzeniami nie karmili swych dusz. — Teraz przyszli żerować, niszczyć, roz-walać jedność narodu, gdy mu tej jedności tak potrzeba, gdy sił trzeba dobyć więcej, niż kiedykolwiek, gdyż jakie będą zręby, taka będzie i budowa.

\* \* \*

Wysłańcom Jana na pytanie w wątpliwościach: „tyś jest... czy-li innego czekamy?“ (Mt. XI, 3...), odpowiedział Chrystus czynami swojemi, a zapowiedzianemi przez proroków. Wszystkim chwiejnym Kościół katolicki odpowiada w historii wieków, że nas nie zdradził, a dał nam wszystko.

Temczasem sekty, żerujące na nas, co przynoszą? czem się pochlubic mogą, czem się wykażą?

Marjawici, ten rodzimy plód nieszczęścia polskiej myśli, okrył nas wstydem, jako filozofja; byli protegowani przez zaborców, bolszewików; gdy kwiat narodu kładł się na ofiarnym ołtarzu ojczyzny i szczerze rosił krwią własną ziemię ojców, przyjmowali ich w Płocku, jak swoich. — Aż wreszcie ostatnie wypadki ich życia, ich ideałów, ich spustoszenia serc ludzkich dopełniły miary hańby i wstydu. I nie wiadomo, czem bardziej gardzić: czy bezmiarom głupoty, czy ohydą upadku. Taką strawą naród nie może żyć, taką religją się chlubić.

Przyszli niegdyś jako protest materjalizmu księży katolickich i ich niemoralnego życia, i co uczynili? Głosili koniec świata i ogłupiałych swych wyznawców ogałacali z mienia, zapisywali na swoje imię posiadłości z potu i ofiary ludzkiej zdobyte, zbrukali się w nieokiełzanych chuciach, profanując nawet swą naukę, bo ją nagięli do zmysłów i kazali jej uświęcać grzech. — Teraz już można powiedzieć, co przynieśli: rozdwojenie, upadek moralny, hańbę, klótnie i poniżenie godności ludzkiej. Słowem są „pełni wszelkiej zdrady i wszelkiej przewrotności“. (Dz. 13, 10).

Herezje żydujące różnych przybyszów, wyliczonych przed tem, są nie lepsze. Dlaczego ci ludzie nie idą tam, gdzie bezwyznaniowość, upadek moralny, zniszczenie wiary? jak robi Kościół katolicki? Przeciwnie, idą biedocie wiarę odbierać, zasady niszczyć, rozdwojenie wprowadzać. Dlaczego w ich argumentach niema płomiennych słów poświęcenia, podniebnych lotów, ubóstwa Chrystusowego, a tylko wymyślanie na Kościół bez dowodów, na urządzenia kościelne? Głoszą, że postugi kościelne darmo speł-

nią w przeciwieństwie do księży — ale przecież żyją. Trudno obliczać kogo, bo to argument zbyt pozorny. Ale i to obliczono. Składki miesięczne od swych wyznawców brane wynoszą często więcej, niż ofiary przy funkcjach kościelnych składane. Ten pieniężny argument w walce o zbawienie wygląda odrazu podejrzanie i tak jest.

Marjawici klóca się teraz o zebrane posiadłości, a jeden z innych sekciarzy zwracał się do księdza, gdzie rozbijał parafję, o zapłatę za odejście dalej.

A wreszcie znane są opłaty za tak zwane „rozwoły“. Czy ten nieczyny proceder, gdzie za pieniądze odbiera się dziecku rodziców i sieje się tragedję rodzinną tak szczerze, to jest religja? to postępek? to droga do zbawienia? do szczęścia na ziemi? Nie!

\* \* \*

Można w ten sposób otumaniać ciemnych, można ułatwiać zmysłom rozpustę jawną tak zwanej inteligencji, ale nie można zestawiać swej pracy z wiekową siłą i zbawczym wychowaniem Kościoła.

Nakoniec zaszedł fakt, który powinien nawet ślepym otworzyć oczy.

Przy końcu ubiegłego roku doniosły pisma, że przedstawiciele różnych sekt zebrali się w domu wolnomysłieli i tam wspólnie radzono nad walką z Kościołem katolickim. Jako? oczym własnym, czytając to, nie chciało się wierzyć. Przedstawiciele wiary poszli się zrzeszać u ateuszów, jak ludzi do zbawienia prowadzić? przedstawiciele religji u bezwyznaniowców, jak naukę Chrystusową głosić? przedstawiciele Pisma św. u niszczycieli wszelkiej świętości?

Pytanie straszne ciśnie się na usta: czy poszli po radę, czy po nakaz, jak niszczyć objawienie? czy po pomoc do wolnomularzy, jako odwiecznych wrogów religji objawionej, a Kościoła katolickiego w szczególności. To straszne, ale i jasne. Kto odchodzi z Kościoła głoszącego miłość, ten musi głosić nienawiść poza Kościołem. Kto porzuca służbę u Boga w Kościele, ten musi służyć ludzkim instynktom i ich interesom.

Są ludzie, co w imię swych celów wspierają ten ruch potęgą swych stosunków dla rzekomej potęgi państwa. Mylą się oni okrutnie. Z plew i odpadków nie zmiele się mąki na chleb dla narodu — jest to pokarm szkodliwy. Kto łamie gromnicę i gasi ją, ten błakać się będzie, i w zakamarkach życia musi chwycić za świeczkę szabasową, ale to ani jemu, ani narodowi chwały, a ludzom zbawienia nie przyniesie!

\* \* \*

Chrystus powiedział do Apostołów: „Kto was słucha, mnie słucha“. Kościół tę zasadę wprowadził w życie. Przy tym Kościele będziemy stać, jego życiem żyć, z jego błogosławieństwem umierać. Amen.

*Ks. Marceli Nowakowski.*



## KONSERWACJA ZABYTEKÓW SZTUKI KOŚCIELNEJ.

(Ciąg dalszy).

### Dach kościoła.

Dach każdej budowli ma za zadanie nakrycie i ochronę wnętrza budowli przed opadami atmosferycznymi i odprowadzenie powstałej z nich wody ~~na~~ <sup>na</sup>zewnątrz budynku, bądź wprost przez jej okapywanie, bądź też przez sprowadzenie jej do określonych miejsc za pomocą rynien spustowych.

Dach składa się z części konstrukcyjnej, podtrzymującej, czyli t. zw. wiązania dachowego oraz z samego pokrycia dachu.

Wiązanie dachowe starych kościołów z reguły jest konstrukcją drewnianą, pokrycie bywa trojakiemu rodzaju: dachówka, blacha miedziana czy ołowiana, albo gont.

Konstrukcyjną podstawą wiązania dachowego są belki poprzeczne do biegu ścian. W kościołach murowanych wspierają się one swymi końcami nie bezpośrednio na murze, lecz na belkach leżących wzdłuż ścian, t. zw. murłatach, a to celem równomiernego rozłożenia ciężaru dachu na mury, oraz zabezpieczenie belek przed przegnicciem.

Na końcach belek ustawione są pod kątem do siebie, złączone u góry, tworząc z belkami trójkąty równoramienne, t. zw. krokwie, które tworzą płaszczyznę dachu. Przymocowane do nich poziomo t. zw. łąty służą do osadzenia na nich pokrycia dachu. Dla związania ze sobą i umocowania tych elementów wiązania dachowego, łączy się je jeszcze poziomymi, pionowymi i skośnymi belkami.

Umieszczone pomiędzy krokwiami i belkami poziomo lub pionowo wiązania, umacniają całą konstrukcję dachu i umożliwiają jej dźwiganie ciężaru pokrycia dachowego.

Po płaszczyźnie dachu spływa woda tworząca się z opadów atmosferycznych: ze śniegu i deszczu. Dach nietylko uniemożliwia jej dostanie się do wnętrza budynku, ale i odprowadza ją w ten sposób ~~na~~ <sup>na</sup>zewnątrz, aby nie ściekała na ściany, lecz zdała od nich. Czyni to albo zapomocą rynien, które swojemi ściekami odprowadzają wodę do kilku określonych miejsc, lub też przez proste skapywanie jej wzdłuż dolnej krańcowej linii dachu. W tym ostatnim wypadku, w celu odprowadzenia wody jak najdalej od ścian budowli i zabezpieczenia ich od butwienia i gnicia, kraniec dachu wysunięty jest dość daleko poza ściany, tworząc t. zw. okap. Dlatego to w kościołach drewnianych belki stropowe wysunięte są zawsze dość daleko poza obręb ścian, a dach załamuje się, tworząc w ten sposób nietylko utylitarną, ale i wysoce estetyczną cechę budowli.

Dach kościoła i cała jego konstrukcja wymagają wielkiej pieczołowitości. Przeważnie bowiem niewielkie nawet uszkodzenia pokrycia dachowego, dające się bardzo łatwo usunąć, a nie odkryte w porę, powodują daleko idące zniszczenia w samej budowli kościelnej, jej sklepieniach i ścianach, które albo nie dają się już

naprawić, albo tylko z olbrzymim nakładem pracy i kosztów. Dlatego strych kościelny powinien być przez pieczołowitego księdza proboszcza, mimo połączonych z tem trudów, poddawany dokładnej inspekcji przynajmniej raz do roku w porze jesiennych deszczów, kiedy łatwiej wykryć wszystkie uszkodzenia. Taki trud zawsze się opłaca, zapobiega bowiem wielkim wydatkom, wynikającym z zaniedbania tego obowiązku.

Najczęściej spotykanem przy takiej inspekcji uszkodzeniem jest otwór w pokryciu powstały przez zniszczenie, czy brak dachówki, zbutwienie gonta lub też otwór w blasze. Należy to jak najprędzej naprawić przez zastąpienie części brakującej czy zniszczonej przez nową. Nie wolno przytem jednego rodzaju materiału zastępować innym, a więc np. dachówki, czy gontu zastępować blachą, co się zdarza niestety dość często, a nawet jednego rodzaju dachówki innym, np. rzymskiej przez holenderską, lub odwrotnie.

Każdy z materiałów szlachetnych, używanych do krycia kościołów ma swoją, sobie właściwą technikę i dlatego pomówimy tu oddzielnie o regułach, które należy zachować przy użyciu poszczególnych materiałów. Materiałem najczęściej spotykanym w kościołach murowanych jest dachówka. Z trzech znanych jej rodzajów do pokrycia kościołów zabytkowych winny być używane tylko dwa: dachówka rzymska czyli gąsiorówka i holenderska czyli esówka.

Często spotykaną trudnością przy naprawie dachów kościołów zabytkowych krytych starą dachówką jest niemożność znalezienia tego samego formatu i kształtu dachówki nowej. Przy naprawie jakiejś części dachu nie powinno się robić nieregularnych plam innego koloru i rysunku, lecz zastąpić zniszczoną dachówkę przez nową na całej długości dachu w tylu rzędach, ile wymagało naprawy. Jest to celowem tylko wtedy, kiedy partje uszkodzone są dość duże. W wypadku konieczności zastąpienia niewielu dachówek nowymi, należy z miejsc niewidocznych z dołu, a więc z załamań dachu przenieść dachówkę starą w miejsce brakującej, a na jej miejsce położyć nową.

Pokrywanie dachówką winno się odbywać w porze suchej, bezdeszczowej. Dla zapobieżenia wdzieraniu się śniegu, należy szpary między dachówkami zacierać od strony wewnętrznej dobrem, starem wapnem, wymieszanem dokładnie z sierścią cielęcą. Jest to stary i wypróbowany sposób dawnych majstrów. Żeby dachówki nie wypadły pod wpływem silnych u nas letnich i jesiennych wichrów, dobrze jest co piątą dachówkę przywiązywać do łąty drutem miedzianym. Ani szpar, ani miejsca zetknięcia dachówki z murem nie powinno się nigdy zasklepić zaprawą cementową, która nie łączy się nigdy dokładnie ani z murem, ani z dachówką i łuszczy się i odpada, lecz zawsze tylko starem, dobrze gaszonym wapnem, zmieszanem z sierścią cielęcą.



Często spotykaną bolączką jest zaciekanie wody w miejscach, gdzie górny kraniec dachu pulpitowego dotyka do ściany szczytowej budowli. Ażeby temu zapobiec, należy wzdłuż całej górnej krawędzi dachu wybić dłutkiem w ścianie szczytowej rowek głębokości 3 cm., a szerokości 2 cm. i umieścić w nim pod kątem pas dachówek karpiówek, lub też z blachy miedzianej, który należy umocować wapnem spreparowanym, jak wyżej, lub też gęstym kitem, sporządzonym z mialko tłuczonej, dobrze wypalonej cegły i wody szklanej; woda deszczowa będzie ściekać po nim i nie przedostanie się między dach i mur.

Niejednokrotnie, zwłaszcza pod wpływem dość intensywnej reklamy, dyskutuje się o możliwościach zastąpienia dachówki przez materiały zastępcze, różnie przez swoich propagatorów nazywane, jak np. „Eternit”, „Azbit” i t. p. Jeśli chodzi o kościoły zabytkowe, to temi materiałami bezwzględnie kryć ich nie wolno, gdyż jest to materiał najzupełniej pod względem estetycznym do tego celu nieodpowiedni. Martwy jego kolor i fabryczna gładkość czyni wrażenie zimne i jednostajne, wyprane z życia i wszelkiego uroku. Pod względem zaś praktyczności, trwałości i reklamowej ogniotrwałości są to materiały wciąż jeszcze niepewne i niedostatecznie wypróbowane, a przytem wcale nie tańsze od dachówki.

Jeśli chodzi o pewne wytyczne przy kryciu dachów blachą miedzianą, to przede wszystkim należy zwrócić uwagę na sam materiał. Miedź powinna być tak miękką, aby przy zaginaniu na połączeniach nie łamała się; powierzchnia jej musi być gładka i nie może mieć fałd wyrównanych dopiero przez silne zawalcowanie.

Co zaś do techniki kładzenia, to są to już rzeczy dość specjalne i fachowe, które trudno tu pokrótce ująć. Należy tylko pamiętać, aby arkusze blachy kłaść symetrycznie do siebie i do linii dachu. Do przybijania arkuszy należy używać tylko gwoździ miedzianych, a żadne przybicia ani zlutowania nie powinny być na zewnątrz widoczne. Szczególnie starannie musi być wykonana linja grzbietu dachowego, gdyż źle wyrównane i niejednolite falce tej linji sprawiają wysoce niemiłe wrażenie, czyniąc ją podobną do grzbietu krokodyla.

Nasuwa się jeszcze jedna praktyczna uwaga. Czasem ksiądz proboszcz w porozumieniu z odpowiednimi czynnikami decyduje się całe stare pokrycie dachówkowe zastąpić miedzianą blachą.

Przy wykonywaniu tego zamierzenia nie można zapomnieć, że po zdjęciu dachówki, a przed położeniem blachy należy dokładnie wyregulować wiązania dachowe, aby uzyskać równą powierzchnię i uniknąć falistości, która niewidoczna przy pokryciu dachówką, teraz wystąpi bardzo rażąco.

Co do naprawy konstrukcyj dachowych, to księża proboszczowie dość często spotykają się ze strony dzisiejszych majstrów ze zdaniem, że nie potrzeba zachowywać dawnej techniki tych

wiązań, gdyż to wymaga zbyt dużo materiału, a więc i kosztów. Chcą oni zwykle robić po swojemu według dzisiejszej zasady: tanio i źle. Nie trzeba iść za temi radami. Starzy majstrowie trzymali się dawnych i wypróbowanych konstrukcyj i, jak widzimy na przykładzie naszych kościołów, których dachy stoją niewzruszenie po kilkaset lat — mieli rację. Dlatego nie należy pozwalać majstrom na mędrkowanie i wypróbowanie na skórcz naszych kościołów ich niepewnych pomysłów i wynalazków, lecz poprostu kazać każdą zniszczoną część konstrukcyjną zastępować przez nową o tej samej funkcji i rozmiarach, tak, żeby i forma i konstrukcja dachu pozostała niezmienną. I jeszcze jedno. Tak jak każdy twór potrzebuje do swego zdrowia dopływu czystego powietrza, tak też i drewniana konstrukcja dachu. Nie należy więc zamurowywać, czy zatykać otworów w ścianach szczytowych, czy dymników w dachu, a tam, gdzie ich niema, o ile to możliwe, trzeba kazać je wykonać.

Przy wszelkiego rodzaju naprawach należy zawsze mieć na uwadze zasadę: zachować to co dawne w niezmienionej formie, o ile to tylko leży w granicach praktycznych możliwości i nigdy nie iść po linii najmniejszego oporu.

Kiedy spostrzemy butwienie końców krokwi u spadku dachu, domorośli majster radzi nam zwykle bez namysłu: końce krokwi obciąć, dach opuścić niżej. Jest to napozór rada najsluszniejsza, bo najprostsza i najmniej kosztowna. Ale tylko napozór: bowiem dach opuszczony, staje się mniej stromy, a więc łatwiej zatrzymujący opady. Po kilku już latach zobaczymy skutki posłuchania tej rady i wtedy dopiero, gdy trzeba będzie zmieniać całe wiązanie dachowe, przekonamy się, że była ona dużo droższa i dużo bardziej skomplikowana, niż się to napozór wydawało.

Starzy majstrowie, wychowani w tradycjach dobrej polskiej ciesiołki, mieli swoje wiekami wypróbowane sposoby: technike. Dzisiejszy majster, bardzo już rzadko sam rozwiązujący zagadnienia konstrukcji, a będąc przeważnie tylko robotnikiem — wykonawcą cudzych rysunków technicznych, nie zna się już na konstruowaniu wiązań dachowych. Dlatego też nie można się na jego radach opierać, gdyż traci na tem i budowla kościelna i finanse parafjalne.

**Ks. Jan Morawiński.**

### **PRZYJMOWANIE INNOWIERCÓW NA ŁONO KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.**

Gdy na Ostatniej Wieczerzy żegnał się Chrystus Pan ze swymi Apostołami i uprzedzał ich, na co winni być przygotowani w swojej pracy apostołskiej, wtedy pod koniec modlitwy arcykapłańskiej P. Jezusa popłynęła przed tron Boży ta serdeczna prośba, zanieśiona do Boga Ojca w niebiesiech za cały Kościół: „A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we



mnie; aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a ja w Tobie: aby i oni w nas jedno byli“ (Jan. 17, 20).

Ta rzewna prośba Jezusa nakłada na każdego kapłana ważny obowiązek — obowiązek troszczenia się, aby życzenie Najwyższego Kapłana Chrystusa, „by wszyscy jedno byli“, by „stała się jedna owczarnia i jeden pasterz“ (Jan. 10, 14) — mogio się jak najprędzej spełnić. Dlatego też każdy kapłan w swej trosce duszpasterskiej obejmuje nie tylko swoich parafjan, ale także troszczy się, by i ci, którzy żyją poza Kościołem katol., powrócili na jego łono. Tych wszystkich chrześcijan, którzy nie należą do Kościoła katolickiego, lecz pozostają w apostazji, herezji lub schizmie, obejmujemy mianem innowierców.

Apostazja, czyli odstępstwo od wiary, jest to zupełne i całkowite wyrzeczenie się wiary chrześcijańskiej, przez chrzest św. przyjętej. Apostatą tedy staje się ten, kto zupełnie wyrzekł się wiary nie tylko katolickiej, ale wszelkiego wyznania chrześcijańskiego, czy to stając się bezwyznaniowcem, czy też przyjmując judaizm lub mahometanizm. (Por. kan. 1325 § 2).

Za apostatów zatem należy uważać również tych wszystkich racjonalistów, wolnomyślicieli, którzy, po przyjęciu chrztu św. w Kościele katolickim, zupełnie wyrzekli się wiary chrześcijańskiej i nazewnętrz to w jakikolwiek sposób objawili.

Heretykiem zaś jest taki chrześcijanin, który uporczywie odrzuca lub powątpiewa o jednej czy kilku prawdach przez Boga objawionych, a przez Kościół św. do wierzenia podanych (kan. 1325 § 2).

Wreszcie schizma polega na odmawianiu posłuszeństwa papieżowi, lub zerwaniu łączności ze społecznością wiernych dla powodów dyscyplinarnych.

Kiedy Chrystus Pan dawał apostołom rozkaz głoszenia po całym świecie swej boskiej nauki, włożył na ich słuchaczy obowiązek wierzenia ich słowom pod karą klątwy. „... A kto nie uwierzy będzie potępiony“ (Marek 16, 15). Apostołowie, podobnie jak Chrystus Pan, ustosunkowali się do innowierców, którzy fałszowali naukę Jezusową i w fałszu swym uporczywie pozostawali.

Św. Jan widzi w herezji dzieło antychrysta i zabrania nawet pozdrawiać heretyków. „Jeżeli kto przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi (prawdziwej), nie przyjmujcie go do siebie, ani mu „Daj zdrów“ mówcie“ (II Jan. 10). Św. Paweł zaś wyłącza heretyków z Kościoła. „Jeśliby kto wam opowiadał, mimo to, coście wzięli, niech będzie przeklęctwem“ (Gal. 1. 9).

Za przykładem Pana Jezusa i Apostołów poszedł Kościół Chrystusowy, który wykluczał ze swej społeczności apostatów, heretyków i schizmatyków. Ale też zawsze usilnie starał się o to, aby ich do wiary prawdziwej nawrócić. W tym celu biskupi na terenie swych diecezji wyszukiwali innowierców, przekonywali ich, iż są w błędzie; tych zaś, którzy się herezji wyrzekli, zwalniali od klątwy, przyjmując ich do społeczności Kościoła rzymsko-katolickiego. Tę

władzę przyjmowania innowierców na łono Kościoła zastrzegli sobie biskupi, co już sobór Trydencki ujął w formę prawa (sess. 25, c. 6, de ref.).

Obecnie obowiązujące nas prawo kościelne w tej materji jest następujące:

Rozgrzeszenie z ekskomuniki za apostazję, herezję lub schizmę w zakresie wewnętrznym jest zastrzeżone Stolicy Apostolskiej speciali modo.

W zakresie zewnętrznym może z niej rozgrzeszyć Ordynariusz miejscowy (wikariusz generalny za specjalnem upoważnieniem), jeżeli wypadek dostanie się w jakikolwiek sposób, nawet przez dobrowolne przyznanie się przestępcy, przed jego forum zewnętrzne. Przed rozgrzeszeniem musi nawracający się prawidłowo złożyć wyznanie wiary (czyli wyrzeczenie się błędów, iuridica abiuratio haeresis i t. d.) przed Ordynariuszem miejscowym lub jego delegatem i wobec dwóch świadków, według formuły przepisanej przez św. Oficjum. Warunkiem rozgrzeszenia jest zerwanie z sektą i naprawienie zgorzenia. Rozgrzeszonego z cenzury w zakresie zewnętrznym może rozgrzeszyć z grzechu w sakramencie pokuty każdy spowiednik. (Kan. 2314, § 2).

Jak widzimy więc, prawo kościelne i dziś również żąda, by wyznanie wiary dla akatolików przyjmował sam Ordynariusz, lub upoważniony przez niego delegat. Zazwyczaj takim delegatem był zawsze proboszcz, na którego terytorjum innowierca zamieszkiwał.

W praktyce wyglądało to w ten sposób, że proboszcz, do którego zwrócił się akatolik z zamiarem przejścia na katolicyzm, zwracał się do Ordynariusza z prośbą o upoważnienie go do przyjęcia od innowiercy wyznania wiary katolickiej i rozgrzeszenia tegoż z ekskomuniki za herezję. Taki był sposób postępowania w naszej Archidiecezji do roku 1915. Zasadnicza zmiana w naszej Archidiecezji zaszła w czasie wojny. Gdy bowiem z powodu działań wojennych wszelkiego rodzaju porozumienia z Kurją Metropolitalną były bardzo utrudnione, dnia 23 sierpnia 1915 r. J. E. Arcybiskup Warszawski wydał odezwę treści następującej:

„Ponieważ bezpośrednie, normalne komunikowanie duchowieństwa z władzą kościelną przez czas jeszcze długi będzie utrudnione, przeto niniejszem udzielamy, aż do odwołania, wszystkim WW. KsKs. Proboszczom i tymczasowym Zarządcóm parafij władzy absolutionis ab haeresi et schismate pro foro externo nawracających na łono Kościoła świętego, z warunkiem, aby uprzednio został spisany w obecności dwóch świadków protokół o dobrowolnym powrocie konwertyty do rzymsko-katolickiego Kościoła, z zachowaniem przepisu rytuału, oraz sporządzenia odpowiedniego aktu in libro conversorum“.

W dwa lata później Metropolita Warszawski rozszerzył władzę przyjmowania innowierców do Kościoła katolickiego. W roku bowiem 1917 wydał rozporządzenie następujące:



„Władza Archidiecezjalna rozszerza dawniej udzielone prawa „absolutionis ab haeresi et schismate pro foro externo“ w ten sposób, że nie tylko Księża Proboszczowie całej Archidiecezji, jak to wskazuje okólnik z dnia 23/VIII 1915 r., lecz i delegowani przez nich kapłani mogą przyjmować akatolików na łono Kościoła katolickiego, bez odnoszenia się do władzy duchownej“.

Od tego ostatniego rozporządzenia do obecnej chwili Kurja Metropolitalna nie wprowadziła żadnych zmian, ani też nie dała pod tym względem żadnych wyjaśnień. Jest jednak pewna trudność w tem, jak w praktyce należy to ostatnie zarządzenie rozumieć.

Możnaby poprostu postawić takie pytanie: Czy J. E. Ks. Arcybiskup zarządzeniem z roku 1917 dał władzę przyjmowania innowierców do Kościoła katolickiego i rozgrzeszania ich z ekskomunikacji za herezję lub schizmę i wikarjuszom, o nich tu przede wszystkim chodzi, czy też pozwolił tylko proboszczom na subdelegację, t. zn., że wikarjusz w każdym poszczególnym wypadku musi mieć pozwolenie i upoważnienie swego proboszcza.

Na jednym z zebrań dyskusyjnych w Kurji Metropolitalnej na temat „o obowiązkach wikarjusza“ obiter zabaczono o to właśnie zagadnienie. Ale, niestety, nie zostało ono definitywnie rozstrzygnięte.

W ostatnim natomiast numerze „Wiadomości Archidiecezjalnych“, w artykule „o obowiązkach wikarjuszów“ referent z całą pewnością twierdzi, że: „jeżeli wikarjusz ma udzielić chrztu dorosłemu, lub przyjąć heretyka na łono Kościoła, musi mieć wyraźną delegację proboszcza“ („Wiadomości“, grudzień 1934, str. 322). Zostawiam w danym wypadku zagadnienie z punktu pasterskiego na boku: nikt nie ma pod tym względem wątpliwości, że akatolików powinien, w miarę możliwości, sam proboszcz przyjmować na łono Kościoła i swą pasterską opieką otoczyć.

Chodzi mi w poruszonem zagadnieniu o stanowisko prawa kościelnego. Czy w naszej Archidiecezji wikarjusz potrzebuje koniecznie mieć upoważnienie swego proboszcza, w każdym poszczególnym wypadku, jeżeli chce przyjąć od innowiercy wyznanie wiary rzymsko-katolickiej i rozgrzeszyć go z ekskomunikacji za herezję?

Według mego mniemania, takie upoważnienie nie jest konieczne ad validitatem absolutionis ab haeresi et schismate, bo o ważność absolucji tu przede wszystkim chodzi. Chcąc dobrze zrozumieć myśl prawodawcy, trzeba niejednokrotnie ostatnie zarządzenie porównać z przedostatnim lub następnem. Podobnie, sądzę, należałoby i w danym wypadku postąpić.

Jak rozporządzenie z roku 1915 daje prawo proboszczom przyjmowania innowierców do Kościoła katolickiego bez odnoszenia się do władzy duchownej. Drugie zarządzenie Metropolity Warszawskiego, wydane w tej kwestji w roku 1917, mówi wyraźnie o rozszerzeniu tej władzy rozgrzeszenia z ekskomunikacji za herezję. Już na podstawie okólnika z roku 1915 proboszcz, posiadając władzę delegowaną przyjmowania heretyków na łono Kościoła,

mógł ją subdelegować w poszczególnych wypadkach (can. 199, § 2), gdyż żadnego niema w instrukcji pod tym względem zastrzeżenia. A zatem bez rozszerzenia władzy rozgrzeszania z ekskomuniki za herezję, o czym jest mowa w zarządzeniu z roku 1917, mógł już proboszcz się wyręczyć wikarjuszem. Rozumując tak, wynikałoby, że rozporządzenie z roku 1917. nicby nowego nie przynosiło, byłoby pro prostu wydane bezużytecznie, o co trudno jest posądzić Kurję Metropolitalną. Prócz tego w praktyce wyłoniłyby się bardzo duże trudności, gdyby do przyjęcia wyznania wiary od akatolików do każdego poszczególnego wypadku była potrzebna zgoda i upoważnienie proboszcza.

Niejednokrotnie przecież zdarza się, że proboszcz wyjeżdża na urlop, czy kurację; kilka tygodni jest nieobecny w parafji, a w tym czasie zwracają się innowiercy z prośbą o przyjęcie ich na łono Kościoła katolickiego. Jeżeli postawimy zasadę, że wikarjusz musi mieć wyraźną delegację proboszcza do spełnienia tej czynności, wypadaloby albo czekać na przyjazd jego, albo z proboszczem porozumieć się i prosić o delegację, albo też zwrócić się do Kurji z prośbą o danie władzy wikarjuszowi przyjęcia akatolika do Kościoła katolickiego, czego w praktyce, o ile mi wiadomo, do ostatnich czasów ani w Warszawie, ani na prowincji nie stosowało się. Co więcej. Gdybyśmy byli szczerzy — to przyznałoby się wypadło, że prawie w każdej większej parafji w Warszawie, nawet gdy proboszcz jest obecny, wikarjusze nie zawsze komunikują księdzu proboszczowi, iż zgłosił się innowierca, celem przejścia na łono Kościoła rzymsko-katolickiego.

A zatem, według mnie, wikarjusz, jeżeli ma przyjąć heretyka na łono Kościoła katolickiego, nie potrzebuje upoważnienia od proboszcza do każdego poszczególnego wypadku, gdyż władzę do spełnienia tej czynności otrzymał od Ordynarjusza w instrukcji z dnia 20 października 1917 roku.

(D. c. n.).

*Ks. W. Śliwiński.*

### Ś. P. KS. MIKOŁAJ BOJANEK.

Dnia 27 stycznia b. r. zmarł w Warszawie w 70 roku życia, w 45 kapłaństwa, ś. p. ks. kanonik Mikołaj Bojanek, b. kapelan P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pochodził z rodziny mieszczańskiej i urodził się jako syn Mikołaja i Elżbiety z Mazurków w Latowiczu 1 listopada 1865 r. Przeszedłszy szkołę początkową w rodzinnem mieście, odbiera dalsze nauki najprzód w szkole prywatnej A. Szmurły w Warszawie, następnie w II-em gimnazjum rządowem. W 1885 r. wstępuje do Seminarjum Duchownego w Warszawie, po którego skończeniu w styczniu 1890 r. zostaje księdzem. Pracuje jako wikarjusz w Kutnie, skąd w 1891 r. przechodzi na wikariat do par. św. Aleksandra w Warszawie. Jednocześnie udziela lekcji religji w szkołach prywatnych. Po dość długim pobycie na tem stanowisku, zostaje w 1895 r. proboszczem w Kurzeszynie. Pracuje



tam trzy lata i otrzymuje translokację do Pustelnika, skąd w 1902 r. Władza Duchowna przenosi go do Kuflewa. Pewien czas administruje dodatkowo par. Cegłów. Z tego probostwa w 1904 r. Władza Archidiecezjalna wzywa go do Warszawy, na wikariat przy kościele seminaryjnym i na prokuratora Seminarjum. Po latach siedmiu zostaje proboszczem i dziekanem Rawskim, a w niespełna rok później proboszczem i dziekanem Grodziskim. W 1921 r. Jego Eminencja mianuje ś. p. ks. B. kanonikiem Kapituły Łowickiej. W 1926 r. ks. Bojanek opuszcza Grodzisk, by zająć stanowisko kapelana przy kaplicach P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Jest pewien czas sędzią prosynodalnym przy sądzie Arcybiskupim. Jako emeryt, otoczony do końca życia łaskawą opieką P. Prezydenta, w dn. 27 stycznia b. r., po dłuższej chorobie, rozstał się z tym światem.

Ś. p. ks. B. na wszystkich posterunkach kapłańskiej pracy prowadził ruchliwe życie. Zywego temperamentu, pełen zapału, ciągle coś przedsiębrał, rwąc się do coraz innych zajęć. Budował i odnawiał plebanję lub kościół (Kuflew, Grodzisk), brał czynny udział w organizacjach, przewodził konfratrom na zebraniach, i ile mógł, ludziom dobrze czynił. Dużo miłości okazał cierpiącym w czasie wojny; za czasów okupacji w Grodzisku był obecny przy 47-u egzekucjach, niosąc skazańcom pociechę, a nawet zabiegając u władz zaborczych o darowanie im życia, co istotnie parę razy osiągnął.

Znany ze swej serdeczności, gościnności, cieszył się wśród ludzi przyjaźnią i uznaniem. Miał wielu przyjaciół i życzliwych sobie, z którymi chętnie przestawał i gawędził.

Przy zajęciach duszpasterskich i administracyjnych znajdował czas na czytanie najnowszych dzieł z dziedziny historii i pamiętnikarstwa, a nawet próbował pióra, by ocalić wiadomości ze starych akt o kościołach i ludziach. Pisał szereg artykułów w naszych „Wiadomościach” „o parafji Grodziskiej”; w 1917 r. zebrał je w jedną całość i wydał p. t. *Kościół i parafja w Grodzisku*. Zabierał też głos w sprawie Muzeum Diecezjalnego, i przygotował już wiele materiału z archiwum Kolegaty Łowickiej, dotyczącego Kapituły Łowickiej. Szkodaby było, by ta dość żmudna praca jego przepadła. Jakkolwiek były to rzeczy dość chaotycznie zrobione, ale w rękach fachowca miałyby swoją wartość.

W ostatnich dwóch latach siły poczęły go szybko opadać. Skleroza coraz bardziej się rozwijała, aż go zmogła. Otoczony życzliwą opieką ks. kanonika J. Niemiry i rodziny, sakramentami św. opatrzony, życie Bogu oddał.

Pogrzeb odbył się z kościoła Garnizonowego na Powązki dn. 29 stycznia r. b. przy licznych udziale księży, z II. EE. KsKs. Biskupami Szlagowskim i Gawliną na czele, przyjaciół oraz szczerze mu oddanych wiernych. Mowę żałobną wygłosił ks. J. Podbielski, kanonik łowicki.

Duszy zmarłego kapłana niechaj Bóg da odpocznienie wiekiście w niebie.

Ks. A. F.

**Ś. P. KS. W. LUBAŃSKI.**

Po długich cierpieniach dn. 3 lutego b. r. w niedzielę, o godz. 8½ r. zmarł w Warszawie ks. kanonik Walenty Lubański, sędzia sądu Arcybiskupiego.

Urodzony 14 lutego 1876 r. we wsi Białuty, w pow. Błońskim, jako syn gospodarzy Jakóba i Marjanny z Lenartowiczów małżonków Lubańskich, uczęszcza najprzód do szkoły w Lesznie, a następnie do szkoły prywatnej i do gimnazjum w Warszawie. W 1893 r. wstępuje do Seminarjum Duch. św. Jana i 15 sierpnia 1898 r. otrzymuje święcenia kapłańskie. Kolejno jest wikariuszem w Tarczynie, Jasieńcu; w 1900 r. Władza Archidiecezjalna poleca mu zamieszkać w par. Nowe, w dek. Kutnowskim, i tam pomagać schorzałemu proboszczowi ks. Juljanowi Leśniewskiemu. Po śmierci tegoż ś. p. ks. L. otrzymuje translokację na wikariusza do par. WW. ŚŚ. w Warszawie. Przy pracy parafjalnej jest zarazem nauczycielem w szkołach prywatnych. W r. 1908 Władza Archidiecezjalna powierza mu w zarząd par. Jeruzal, w Dekanacie Mińskim, jednocześnie polecając administrację par. Kiczki. Za pobytu w Jeruzalu odnowił gruntownie kościół, wybudował ładną plebanję i wozownię, założył ogród owocowy, doprowadził budynki plebańskie do dobrego stanu i całe terytorjum proboszczowskie ogrodził parkanem. Nie szczędził na to i własnego grosza. W 1912 r., zwolniony z Jeruzala, objął w Warszawie obowiązki prefekta szkół i przy tem zajęciu do końca życia przetrwał. Jednocześnie był kapelanem szpitala (filji szpitala Dzieciątka Jezus) przy ul. Żłotej. Kształtując innych, nie zaniechał pracy nad sobą. Pomimo starszego wieku, uzyskał dyplom w Państwowym Instytucie Pedagogicznym, oraz po latach studjów na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, po przedstawieniu pracy p. t. „*Katecheza w dawnym prawodawstwie kościelnem*“, doktorat prawa kanonicznego. W 1930 r. J. Eminencja mianował ś. p. ks. L. sędzią prosynodalnym, a w 1933 udzielił mu przywileju używania rakiety i mantoletu. W 1932 r. ks. L. przeszedł na emeryturę w szpitalu, ale niedługo z niej korzystał. Rozwijająca się wada serca w połączeniu ze sklerozą niszczyła organizm; do tego przyłączyły się cierpienia moralne i niedostatek materialny, i to przyspieszyło śmierć mogącego jeszcze żyć i pracować kapłana. Umarł dn. 3 lutego, dobrze na śmierć przygotowany.

Przez życie swoje kapłańskie pracował z zapałem i szczerą intencją dla dobra Kościoła i pożytku narodu. Obowiązki wypełniał sumiennie zarówno w szkołach, sądzie jak i u chorych, wszędzie zostawiając dobrą po sobie pamięć.

Liczne delegacje szkolne, grono kapłanów-kolegów z ks. kan. Loeve na czele i liczni wierni odprowadzili zwłoki ś. p. ks. L. na miejsce wiecznego spoczynku na Powązkach, a serdeczne wspomnienie nad mogiłą jego poświęcił mu ks. kanonik A. Wyrebowski, pleban służewski.



Duszę ś. p. ks. L. polecajmy Bogu we Mszy św. i modlitwach naszych.

Ks. A. F.

## K R O N I K A

*W dniu Imienin Najdostojniejszego Naszego Arcypasterza J. Em. Ks. Kardynała Redakcja Wiadomości Archidiecezjalnych Warszawskich wraz z Czytelnikami składa Najczcigodniejszemu Solenizantowi najgłębszy hold i najlepsze życzenia.*

**Czynności Jego Eminencji Arcypasterza.** — Dnia 1/I o godz. 11 m. 15 J. Em. złożył życzenia noworoczne Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej.

Dnia 6/I o godz. 10½ r. J. Em. poświęcił w katedrze św. Jana złoto, mirę i kadzidło i odbył tam procesję.

Dnia 7/I o godz. 7½ r. J. Em. wyjechał do Rabki, skąd wrócił dnia 4/II o godz. 23 m. 5.

Dnia 6/II o godz. 4-cj po poł. J. Em. brał udział w zebraniu księży proboszczów warszawskich u ks. prob. Gąsiorowskiego na Woli.

Dnia 8/II o godz. 3 po poł. J. Em. przyjął u siebie nowomianowanego ambasadora angielskiego w Warszawie, p. Kennard'a.

Dnia 9/II o godz. 3 po poł. J. Em. był na akademii misyjnej w Filharmonji.

Dnia 10/II o godz. 6 w. J. Em. był na akademii papieskiej w „Theologicum”, urządzonej staraniem Koła Teologicznego Księży Studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

**Z parafji Jasieniec.** — Z inicjatywy asystenta kościelnego, ks. proboszcza, członkowie Akcji Katolickiej oddziału w Jasieńcu, zast. w Koziegłowach, postanowili urządzać w okresie świątecznym wspólny opłatek. Zwołano ogólne zebranie, na którym postanowiono, że uroczystość ta odbędzie się w święto Trzech Króli, oraz omówiono dokładnie sprawy związane z jej organizacją. — Wieczorem dnia 6 stycznia r. b. w domu A. Czajkowskiego, członka A. K., zebrali się bardzo licznie mieszkańcy okolicznych wsi, należący do A. K., jak i zaproszeni goście. Około godz. 17.30 przybył ks. proboszcz wraz z ks. wikariuszem i zajęli przygotowane im miejsca. Za chwilę zabrzmiała kolenda „Wśród nocnej ciszy”, śpiewana równym, donośnym głosem przez wszystkich zgromadzonych.

Uroczystość rozpoczął ks. proboszcz przemówieniem, w którym wyraził radość z powodu tak licznie zebranych parafjan. Następnie mówił o potrzebie organizowania się w Akcji Katolickiej,

której celem jest wyrabiać dzielnych katolików, nie lękających się wystąpień bezbożnictwa i umiejących stawać otwarcie w obronie wiary świętej. My, katolicy, stanowimy częstokroć liczebną większość, a nie potrafimy dać sobie rady z garstką bezbożników, ośmielających się gwałcić nasze prawa. — Dla przykładu ks. proboszcz wskazał na Hiszpanję, gdzie bezbożnicy, mimo że stanowili zaledwie 10-tą część ludności, przez długi czas prześladowali dużą większość katolików. Dziś to już przeszło, bo katolicy hiszpańscy zrozumieli, że nie mogą być nadal tacy ślamazarni i stanęli mężnie w obronie swych praw. Następnie ks. proboszcz zaznaczył, że gorącym życzeniem Ojca św. jest jak najszerszy rozwój Akcji Katolickiej, skupiającej w sobie mężczyzn, niewiasty i młodzież, tę przyszłość Kościoła katolickiego i Państwa, na którą szczególnie czyhają wrogie nam żywioły, bo zdają sobie sprawę z tego, że, opanowawszy młodzież, opanują przyszłość naszego Narodu. — Kończąc przemówienie, ks. proboszcz złożył życzenia stowarzyszeniom kobiet, mężczyzn i młodzieży, jak również dzieciom z Krucjaty Eucharystycznej.

Zebrani w skupieniu wysłuchali podniosłego przemówienia ks. proboszcza i wzięli je sobie głęboko do serca. Następnie przemówił prezes Kat. Stow. Mężczyzn, J. Niebuda, dziękując ks. proboszczowi za jego trudy i ofiarną pracę dla Akcji Katolickiej, prosząc zarazem, ażeby zechciał zwracać na nas szczególniejszą uwagę z powodu naszego oddalenia od kościoła. Zwracając się do obecnych, zachęcił ich do ochotnego garnięcia się w szeregi Akcji Katolickiej i do licznego przybywania na zebrania. — Następnie złożył życzenia księżom druh, T. Komar. Po nim przemówił druh J. Czajkowski i nakoniec przemówił słów parę, zaproszony na opłatek, druh W. Lewandowski ze Zbroszy Dużej.

Po przemówieniach nastąpiło łamanie się opłatkiem. Ks. proboszczowi oraz ks. wikaremu za trudno byłoby dzielić się opłatkiem ze wszystkimi, więc dzielili się tylko z najbliższymi, którzy składali im z głębi serca płynące życzenia.

Opłatek podano między wszystkich obecnych, którzy łamali się nim, życząc sobie nawzajem wiele szczęścia. Nastrój był bardzo radosny i czuć było tę jedność wszystkich zebranych. W rogu pokoju jarzyła się światłem ślicznie ubrana choinka. Naprawdę wieczór ten sprawiał wrażenie cudnej jakiejś wigilji. Przez ten czas druchny roznosiły pączki i inne pieczywo oraz herbatę.

Zebrani zasiedli za stołami i korzystali z ich gościnności. Zabrzmiała znów kolenda „Dzisiaj w Betleem wesoła nowina, że Panna czysta porodziła Syna”. Śpiewali wszyscy donośnym i naprawdę wesołym głosem. — Dużem urozmaiceniem wieczoru były wiersze, przygotowane przez druchną M. Olakówę, druchną Z. Grządzielównę oraz liczne precudne kolendy, śpiewane chórem przez wszystkich obecnych. — Wyżej wymienione druchny od-



śpiewały również ślicznym, dźwięcznym głosem kolędę „Co za dzień radosny”, co zebrani przyjęli z wielkiem zadowoleniem.

Uroczystość zakończyła zabawa taneczna, urządzona ściśle dla członków Akcji Katolickiej, przyczem w pierwsze pary poszli członkowie Kat. Stow. Mężczyzn. — Księża zmuszeni byli niedługo odjechać ze względu na daleką drogę. Zebrani żegnali ich, serdecznie dziękując za łaskawe przybycie. — Zabawa przeciągnęła się do godz. 1-szej w nocy, poczem odśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy” i wszyscy rozeszli się do domów. — Uroczystość ta pozostawiła we wszystkich umysłach niezatarte wrażenie.

Uczestniczka.

---

## BIBLIOGRAFJA.

---

**KS. DR. E. DĄBROWSKI**, prof. Seminar. Metropolitalnego w Warszawie, docent Uniwersytetu Warszawskiego: **Proces Chrystusa**. Odbitka z pracy zbior. Christos-Soter. Warszawa 1934.

Proces Chrystusa Pana tak, jak go opisują Ewangelieści, jest zupełnie przejrzysty i jasny. Powstał spisek w najwyższych sferach żydowskich przeciwko Oskarżonemu, z góry przesądający Jego winę. Byli podstawieni fałszywi świadkowie i wywarto presję na przedstawiciela władzy rzymskiej, od którego zależało potwierdzenie kary śmierci.

Wśród Żydów, mieszkających pomiędzy chrześcijanami, od czasu do czasu podnoszą się głosy, któreby odpowiedzialność za wydanie wyroku na Chrystusa chciały przypisać Rzymianom. Niekiedy się to robi z racyj praktycznych, z obawy przed antysemityzmem, niegdyś w Rosji carskiej nawet przed granicą osiedlenia, albo poprostu dla honoru narodu żydowskiego.

Do najnowszych apologetów Izraela pod tym względem należy H. Lietzmann (*Der Prozess Jesu*, Berlin 1931). Praca ks. prof. E. Dąbrowskiego zajmuje stanowisko diametralnie jemu przeciwne, uważając wszystkie warstwy żydostwa, reprezentowane w Sanhedrynie, z faryzeuszami i saduceuszami na czele, za winne śmierci Zbawiciela. Ale w tego rodzaju książce uczucie musi zejść na plan drugi, dlatego autor zajął się najprzód krytycznem rozpatrzeniem dokumentów, chcąc rzecz potraktować, jako historyk obiektywny.

Na pierwszy ogień poszedł Tacyt. Znany fragment z jego *Roczników* (15, 44), ks. Dąbrowski uważa słusznie za autentyczny, zagadnienie jednak źródła, z którego historyk rzymski korzystał w tym wypadku, uważa w dalszym ciągu za otwarte, chociaż sądzi, że nie było ono ani chrześcijańskie, ani żydowskie.

Wiemy, że Tacyt wyzyskał bogatą literaturę swoich poprzedników, różne memorabilia, nawet gazetę współczesną „Acta diurn-

na", lecz nie wszystko to doszło do nas całkowicie, a przeto wyśledzenie, na kim w danym razie się opierał, często jest dla nas niemożliwe. Znał on pośrednio Palestynę, Liban nazywa „fidum nivibus", wie nawet o zburzeniu Sodomy, sądzę więc, że informacje miał raczej żydowskie, może zresztą z drugiej ręki. Sam tekst powyższego fragmentu właściwych motywów męki Chrystusa nie przytacza, za jej sprawcę uważając tylko Piłata. Chrześcijanie dąliby wiadomość dokładniejszą. Musimy jednak poprzestać na domysłach.

Żyd Józef Flawjusz, omawiany następnie przez ks. Dąbrowskiego, formalne wykonanie wyroku na Chrystusa również przypisuje Piłatowi, chociaż jako oskarżycieli podaje starszyznę żydowską. Uważanie ustępu 18, 3, 3 w *Antiquitates* za całkowitą interpretację chrześcijańską nie może już dziś być brane poważnie. Ks. Dąbrowski przytacza wszystkie racje przeciwko temu aż do wzmianki o św. Jakubie, bracie Chrystusa Pana.

W części, poświęconej ewangeljom kanonicznym, autor podaje negatywnej ocenie starą ideę Brandta o wpływie Starego Testamentu na niektóre epizody procesu Chrystusowego, która do dziś wywiera wpływ na radykałów biblijnych i na cały racjonalistyczny nowy kierunek krytyki ewangelicznej t. zw. *Formgeschichtliche Methode*.

Powszechnie jest przyjęte, że powstanie wszystkich ewangelij poprzedziła t. zw. katecheza apostołska. Czy już wtedy było coś napisane pod tym względem i czy ewangelisci korzystali z gotowego dokumentu do swoich dzieł kanonicznych, pozytywnie na to odpowiedzieć nie możemy. Pewne fragmenty papyrusów egipskich, odkrytych niezbyt dawno, przemawiały może na jego korzyść.

Ks. Dąbrowski hipotetycznie przyjmuje, co do Męki Pańskiej, pisaną redakcję jej cyklu, która poprzedziła układ wszystkich kanonicznych ewangelij. Dowodów szuka w samym tekście Nowego Przymierza.

W drugiej części swojej rozprawy ks. Dąbrowski mówi o samym procesie Chrystusa. Wspominając o nocnej scenie w Ogrodzie Oliwnym, nie widzi tam najśluszniej żołnierzy rzymskich, lecz tylko straż żydowską przy świątyni jerozolimskiej. Pewne wyrażenia z ewangelji św. Jana (spejra chiliarchos) trzeba uważać za terminy naśladowujące nomenklaturę wojskową Rzymian.

Jeżeli chodzi o kompetencje Sanhedrynu w sprawach gardłowych, autor opiera się na Mommsenie, który był zdania, że Sanhedryn w epoce prokuratorów miał prawo wydawać wyroki śmierci, tylko potwierdzenie ich zależało od władzy rzymskiej. Przeciwnie temu zdanie talmudu nie wygląda na dobrą informację, bo jest nieuzasadnione. Nowe przyczynki wzięte z papyrologji, dające nam dokładniejsze pojęcie o sądownictwie w prowincjach Imperjum, popierają zdanie Mommsena.



W postępowaniu trybunału żydowskiego z Chrystusem były poważne uchybienia prawne. Sam przewód sądowy odpowiadał wartości wyroku.

Za miejsce trybunału Piłata w Jerozolimie ks. Dąbrowski, jak i w poprzedniej swojej książce („Na szlakach działalności Chrystusa”), uważa nie Antonję, lecz pałac Heroda, sumiennie jednak zaznacza, iż ostatnie badania archeologiczne, przeprowadzone na terenie cytadeli imienia Marka Antonjusza, dokonały pewnych posunięć na jej korzyść.

Ustosunkowanie się Piłata do Chrystusa Pana znane nam jest dokładnie z ewangelij. Wiemy, że sanhedrycy inaczej u siebie przedstawili sprawę, aniżeli w Pretorjum, wysuwając tutaj jedynie względy polityczne. Wiadomo nam, iż prokurator rzymski znał Żydów zbyt dobrze, żeby się nie zdziwić tej roli legitymistów cesarskich, w jakiej się wówczas objawili. Stąd pochodził jego opór przeciwko zatwierdzeniu wyroku Synedrjum i to wystarczy, żeby go za jedyne go i przekonaniowego sprawcę śmierci Chrystusowej nie uważać.

Ks. prof. E. Dąbrowski, który zdradza wielką aktywność literacką i rokrocznie nam coś drukuje, nietylko pod względem naukowym doszedł do wielkiej ścisłości, ale i stronę formalną z taką umie połączyć prostotą, iż rzeczy suche, pod jego piórem, stają się interesujące dla wszystkich. R.

WYKAZ SKŁADEK CZŁONKOWSKICH I OFIAR PIENIĘŻNYCH,  
NADEŚLANÝCH DO DYREKCJI ARCHIDIECEZJALNEJ WAR-  
SZAWSKIEJ W MIESIĄCACH LISTOPADZIE I GRUDNIU 1924 R.  
NA MISJĘ.

(Ciąg dalszy).

Krucjata Eucharystyczna w Kolbieli 10. —, p. Lipska różaniec i medaliki, p. Pasiak 3 książeczki do nab., obrazki i medaliki, p. Pawłowska 2 przyciski męsżne, guziki, różańce, scyzoryk, znaczki zuż., kredki. P. E. Filleborn 2. — zł., Ks. L. Kowieski, par. Nieporęt ofiary 21.50 z Płud: medaliki, książki do nab., znaczki zuż., igielnik, agrafki, stara portmonełka, p. Nowiszewska z N. Miasta 3577 znac. zuż i stanjol, Koło Mis., przy par. św. Stanisława Kostki na Zoliborzu ofiary 5. —, Ks. R. Paciorowski, par. Białynin z puszek kart. 30 —, Sekcja Mis. Kat. Stow. Kobiet przy par. Nawiedz. N. M. P. Przyrynek 2 — Ornat, bursa stuła, manipularz i 5525 znac. zuż.; Par. Nawiedz. N. M. P.: stanjol, 5192 znac. zuż., obrazki, figurki, różańce, medaliki, krzyżyki, szkaplerze, książeczki do nab i do czytania. P.E. Filleborn 2. —, p. inż. H. Adamowicz 3 mydła toaletowe. 3350 znac. zuż. Ks. Fr. Kawiecki, par. Brwinów: stanjol, znac. zuż., różańce obrazki św., 15 kawałków bielizny kościelnej, p. Edward Wieczorek stanjol, zuż. znac., żetony i stare monety. Kółko Mis. przy Sedal. Mariań. gimn. Władysława IV: stanjol, 2000 znac. zuż. i 100 stalówek. Ks. T. Szymański, par. Rybno na katechistów 20. —, Ks. A. Czarnecki, par. Zduny k. Łowicza z puszek kart. 11 50, Kowalski Antoni 168 znac. zuż.

(Dokończenie nastąpi).

## GOTOWE UBIORY KOŚCIELNE

Materje kościelne i sztandarowe oraz wszelkie przybory do robót i do haftu, okucia do chorągwi i sztandarów etc.

POLECA

**T. STRAKACZ i Syn** WARSZAWA  
Kapucyńska 1.

Artystycznie wykonywa

**Chorągwie i sztandary** i wszelkie korporacyjne kościelne

Wykonanie solidne. Doskonale koloratki własnej wytwórni Ceny najniższe.

# W. GONTARCZYK



WARSZAWA

MIODOWA 19

PAŁAC ARCYBISKUPI  
TELEFON 521-84

PRACOWNIA WYROBÓW  
ARTYSTYCZNYCH  
W BRONZIE, SREBRZE  
i ZŁOCIE

**ROBOTY KOŚCIELNE**

*medale, ordery*  
*Odrznaki wojskowe i sportowe*

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Redaktor i wydawca: Ks. Dr. Remigjusz Dąbrowski

Drukarnia Archidiecezjalna — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71.





FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA  
EGZYSTUJE OD R. 1896

**JAN KNEDLER**

**FABRYKA MEDALJERSKO-GRAWERSKA**

**WARSZAWA: KANTOR. NOWY ŚWIAT 45.**

**FABRYKA RADNA 13.**

**TELEFON 222.81. KONTO P. K. O. 26.593**

WYKONYWA; medaliki złote, srebrne, metalowe, aluminiowe, medale sportowe, okolicznościowe i pamiątkowe, oznaki wojskowe, znaczki szkolne dla stowarzyszeń i korporacji, herby na stali i emaljowane

WYKONANIE ARTYSTYCZNE.

CENY PRZYSTĘPNE.

## **ŚWIECE KOŚCIELNE POLO**

**SZTUCZNE  
KANDELABRÓWE**

paschały bogato dekorowane sakramentki — nadstawki oraz kuołki oliwne  
poleca

**Fabryka Świec „POLO” Warszawa,  
ul. Czerniakowska 203 telefon 9.47-57**

cenniki i prospekty na żądanie

## **Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych Na Wypadek Choroby w Warszawie**

ul. Bronisława Pierackiego 14, telefon 690-42

Na mocy koncesji Min. Skarbu powstała nowa instytucja: „Tow. Ubezpieczeń Wzajemnych na Wypadek Choroby w Warszawie”.

Zakład ten działa w Warszawie i w szeregu miast wojewódzkich. Towarzystwo Ubezpieczeń na Wypadek Choroby nie leczy swoich członków, lecz każdy członek leczy się u swego lekarza zaufania, a w miarę postępów leczenia, względnie po wyleczeniu, przedstawia rachunek kosztów lekarza, apteki, szpitala etc. Towarzystwu, które zwraca ubezpieczonemu 75% tego rachunku, 25% pokrywa ubezpieczony z własnych funduszy.

Ubezpieczony ma zupełnie swobodny wybór lekarza, apteki, szpitala etc.; Towarzystwo nie krępuje lekarza w ordynacji środków leczniczych.

W razie śmierci ubezpieczonego, Towarzystwo wypłaca spadkobiercom zasiłek na koszty pogrzebu.

Ci z ubezpieczonych, którzy nie korzystali w ciągu roku kalendarzowego ze świadczeń Towarzystwa, otrzymują zwrot części składek.

Ubezpieczający się grupami otrzymują odpowiednie zniżki.

Ubezpieczenie na wypadek choroby jest szczególnie wskazane dla Wieleb. Duchowieństwa.

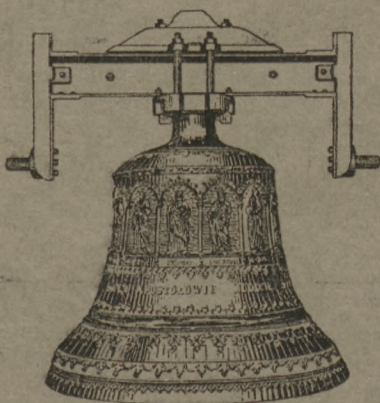
# NAJSTARSZA POLSKA ODLEWNIA DZWONÓW

BRACI  
**Felczyńskich**

W KAŁUSZU

LUDWIKA  
**Felczyńskiego i S<sup>ka</sup>**

W PRZEMYŚLU



Dostarcza dzwony według najnowszych szablonów i techniki sztuki ludwisarskiej.

**Spaja** pęknięte dzwony historyczne wynalazkiem **Ludwika i Michała Felczyńskich**, pod gwarancją uzyskania pierwotnego tonu i głosu.

Koszty spojenia o 50% taniej od przelania. Większa ilość dzwonów nowych stale na składzie.

Dostarczają również wszelkiego rodzaju tablice pamiątkowe oraz konstrukcje żelazne pod dzwony.

Przy zamówieniu należy podać tony starych dzwonów lub zażądać przyjazdu przestawiciela w razie niemożności zapodania tonów.